

Warszawa

M. SPYCHALSKI

PRZYJĄŁ

MIN. H. ANSARY

Przewodniczący Rady Państwa, marszałek Polski Marian Spychalski przyjął wczoraj w Belwercie przebywającego w Polsce ministra gospodarki Iranu Hushanga Ansary.

23 bm. rozpoczęły się w Ministerstwie Handlu Zagranicznego w Warszawie obrady III sesji polsko-irańskiego komitetu ministerialnego poświęconej zagadnieniom współpracy gospodarczej i wymiany handlowej między obu krajami.

Delegacji polskiej przewodniczy minister handlu zagranicznego — Janusz Burski, a na czele delegacji irańskiej stoi minister gospodarki Iranu Hushang Ansary.

Praga

WIEC PRZYJAŹNI

W czwartek delegacja partyjno-rządowa NRD z I sekretarzem KC SED, przewodniczącym Rady Państwa Walterem Ulbrichtem i członkiem Biura Politycznego KC SED premierem NRD Willym Stophem wzięła udział w wiecu przyjaźni zorganizowanym w Pradze przez Komitet Centralny i Miejski KPCK i Front Narodowy CSRS. Na wiecu wystąpili przemówienia: I sekretarz KC KPCK Gustav Husak i Walter Ulbricht.



Warszawa Jesienią. Widok Starego Miasta od strony Wisły

CAF — Tyński

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ

SOBOTA
NIEDZIELA
24, 25 X 1970 R.
NR 253 (7048)
ROK XXI
CENA 1 ZŁ

Nakł. 306.627 egz.



Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Poważne opóźnienia w dostawie ziemniaków dla woj. krakowskiego

(Int. WL.) Rok bieżący był szczególnie trudny dla rolników województwa krakowskiego. Powódź zniszczyła znaczne połacie rolniczych pól, obniżone zostały zbiory ziemniaków.

Zaistniała więc potrzeba, która wypłynęła na przyspieszenie dostaw ziemniaków dla województwa krakowskiego. Robotnicy w krakowskich przedsiębiorstwach czekają! O stanie zimowego zapasów ziemniaków poinformował nas kierownik Wydziału Skupu Prezydium WRN tow. Emil Bączek. Dotychczas nie było z terenu żadnych skarg na niedotrzymanie terminów dostaw ziemniaków dla zakładów pracy. Jak jest istotnie, napiszemy w naszej relacji z rajdu po województwie w poniedziałkowym numerze „Gazety”. (ep)

Dodatkowe ilości ziemniaków nadchodzą także dla terenów dotkniętych powodzią. Zamówiono 25 tys. ton. Realizacja tych zamówień również nie jest przeszkadzana. Tutaj obserwujemy jeszcze większe opóźnienia w dostawach. Powiat dotknięty powodzią otrzymał zaledwie 5.325 ton ziemniaków. Z 15 tys. ton ziemniaków przemysłowych, których dostawy miały być zabezpieczone głównie przez Rzeszowskie, nadeszło dotychczas zaledwie 2 tys. ton.

Jak widać sytuacja nie jest najlepsza. Tymczasem zbliża się zima. Istnieje więc potrzeba natychmiastowych interwen-

Nowojorskie spotkania

min. Jędrzychowskiego

NOWY JORK (PAP) 22 bm. przewodniczący delegacji PRL na 25 sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, minister Stefan Jędrzychowski spotkał się z prezydentem Finlandii U. Kekkonem, z którym odbył rozmowę dotyczącą przede wszystkim zagadnień związanych z europejską konferencją w sprawie bezpieczeństwa i współpracy.

Tego samego dnia min. Jędrzychowski odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Francji, M. Schumannem. Tematem tej rozmowy były zwłaszcza problemy bezpieczeństwa europejskiego oraz sprawy związane z planowaną wizytą w Polsce premiera Francji Chabana - Delmasa i ministra spraw zagranicznych, M. Schumanna.

Ponadto min. Jędrzychowski spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Włoch A. Moro.

JAKIE PAŁANIE KSIEŻYC I CO DALEJ?

„Atak” na Srebrny Glob trwa nadal. Dokładnie w miesiąc po historycznym locie „Luny 16” śledzimy kolejny radziecki eksperyment kosmiczny. „Sonda 8”, która rozpoczęła podróż przed czterema dniami, właśnie dzisiaj ma okrążyć Księżyc, po czym wejdzie na tor powrotnego lotu i 27 października wylądzie na Ziemi.

Rzecz znamienna, program „Sondy 8” — w odczuciu zwykłych śmiertelników niejako „oswojonych” z częstą, automatyczną penetracją sąsiedztwa Księżycza — nie wydaje się już sensacją na skalę wielkich odkryć. Brzmiał to trochę paradoksalnie, ale też jest logiczną konsekwencją rozumowania ludzi niecierpliwych (bo tacy przecież jesteśmy), ludzi świadomych, iż doskonale skonstruowany aparat jest już dziś w stanie nie tylko zbliżyć się do Srebrnego Globu, nie tylko sfotografować jego powierzchnię, zbadać bezpośrednie otoczenie. Po wspaniałym osiągnięciu „Luny 16” wiemy, że „mądre maszyny” stać na znacznie więcej.

Ale z drugiej strony ta sama ludzka niecierpliwść, właśnie teraz, przy okazji lotu „Sondy 8” każe nam postawić pytanie — co dalej? Pytanie uzasadnione tym bardziej, że to właśnie poprzednie „Sondy” pozwoliły opisać metodę sprowadzania aparatów kosmicznych na Ziemię. Stąd ich loty były swego rodzaju przygotowaniem epokowego bezprecedensu eksperymentu ostatniej „Luny”. Przypomnijmy — pierwsza „Sonda” (wystartowała 2 kwietnia 1964 r.) pozwoliła sprawdzić funkcjonowanie wszystkich urządzeń kosmicznych i na ziemnych dla dalszych lotów w tym programie. Druga —

pomknęła w kierunku Marsa, trzecia — sfotografowała powierzchnię Księżycza, a czwarta badała dalekie rejony okołozemskie przestrzeni. Dwie następne „Sondy” przyniosły efekty szczególnie ważne dla całego programu badań. „Sonda 6” była pierwszym aparatem wysłanym przez człowieka w podróż wokół Księżycza i sprowadzonym z powrotem na Ziemię, zaś w wypadku „Sondy 6” po raz pierwszy zastosowano przy lądowaniu metodę dwukrotnego pogrążania się aparatu w atmosferę ziemską w celu wytracenia szybkości. I wreszcie „Sonda 7” obełcała Księżyc, dostarczając kolorowych fotografii Srebrnego Globu i Ziemi. Potem była już „Luna 16”...

Przygotowaniem do czego jest więc eksperyment „Sondy” ósmej? Celowość, systematyczność i konsekwencja, z jakimi realizowany jest radziecki program badania przestrzeni kosmicznej, stałe doskonalenie techniki eksperymentu, doskonalenie samych aparatów — wszystko to każe wrócić do pytania: co dalej?

Powierzchnia Księżycza jest dziś uczynioną lepiej znaną niż dno ziemskich oceanów. A przecież — jak pisał na łamach „Izwestii” wiceprezydent Międzynarodowej Komisji Aeronautycznej, A. Kowal — kosmonautyka przeżywa do-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wokół kryzysu na Bliskim Wschodzie

Nowa broń z USA zachęta dla agresora

A. Sadat: Wrogowie ZRA pragną rozbić front wewnętrzny w kraju

Jak podaje prasa amerykańska, Stany Zjednoczone wyraziły zgodę na dostawę do Izraela nowej większej partii broni ofensywnej.

Powołując się na źródła dobrze poinformowane, dziennik „Washington Post” podaje, że Izrael otrzymał dodatkowo 18 myśliwców bombardujących typu „Phantom” oraz 200 czołgów „M-60”.

Czołgi i samoloty, dostarczone Tel Awiwowi — podkreśla „Washington Post” — są częścią dostaw, przewidzianych w układzie z Izraelem o dostarczenie broni amerykańskiej na sumę 500 mln dolarów.

Dostawy broni dla izraelskich ekstremistów, realizowane w tym właśnie czasie, gdy przedłużenie okresu przerwy ognia stwarza warunki dogodne dla działalności na rzecz osiągnięcia pokoju w tym rejonie świata, rozumiane jest przez Tel Awiw jako otwarta zachęta do sabotowania wysiłków, mających na celu polityczne uregulowanie kryzysu bliskowschodniego. Nieprzypadkowo premier Izraela podczas swego wystąpienia na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ ponownie potwierdziła odmowę rządu izraelskiego wzmocnienia kontaktów pod auspicjami specjalnego wysłannika sekretarza generalnego NZ Jarringa.

KAIR (PAP) Podczas spotkania z gubernatorami prowincji e-

gipskich, prezydent ZRA Anwar El-Sadat powiedział, że po śmierci prezydenta Nasera wrogowie

ZRA nie szczędzą wysiłków, aby rozbić front wewnętrzny kraju. W tym celu usiłują wywołać u ludności niezadowolenie z powodu działalności administracji i rządu, a tym samym osłabić zdolność obronną państwa egipskiego.



KAIR — stolica ZRA, największe miasto Afryki, liczące ponad 9 milionów mieszkańców. Jeden z najwspanialszych ośrodków na tym kontynencie. Miasto, pamiętające czasy faraonów, pełne jest unikalnych zabytków, a także znane z pięknej i nowoczesnej architektury.

CAF — TASS

- PALIĆ? - NIE PALIĆ!

WŁADYSŁAW KRAJEWSKI
Korespondencja z Londynu

paleniu. W jakich kierunkach ma się rozwinąć ta batalia?

RUDA TRUCIZNA

Po pierwsze z podanych przez dziennik informacji wynika, że lekarze wzywają rząd do podjęcia kroków zakazujących wszelkiej reklamy papierosów. Atak na reklamę jest o tyle uzasadniony, że właśnie reklama operująca różnymi trickami, które przyciągają uwagę i oddziałują na podświadomość, wpływa stymulującą na popyt spożycia tytoniu.

Większy popyt zgodnie z prawami rynkowej gry pociąga za sobą wzrost podaży, z czym idą w parze rosnące zyski producentów wyrobów tytoniowych. Gdyby głos lekarzy został wysłuchany, to reklama przestałaby stanowić przyszłościową dzwignię tytoniowego handlu.

Po drugie — lekarze domagają się zarazem bezwzględnej zakazu umieszczania na wszystkich pudełkach papierosów informacji o ryzyku palenia. Informacje te powinny być uzupełnione danymi na temat ładunku nikotyny i smoły zawartej w każdym papierosie. Wskazuje się równocześnie na konieczność przestrzegania obowiązujących limitów wartości nikotyny i smoły. Po trzecie znane przysłowie mówi „lekarzu, lecz się sam”. Zgodnie z tym przyswoił Królewskie Towarzystwo Lekarskie wzywa ludzi medycyny do rozpoczęcia batalii antynikotynowej najpierw na własnym podwórku. Hasło brzmi: Lekarzu, rzuc papierosy sam, daj przykład innym!

Po czwarte przewiduje się organizację sieci wydawczych placówek odwykowych. Ich zadanie to nieśnienie pomocy ludziom chcącym rzucić palenie. Po piąte, wskazuje się na potrzebę wciągnięcia do akcji przeciw papierosom środków nowoczesnej pro-

wadzonej został zakaz palenia w czasie pracy, uzyskując poważne wsparcie z zagranicy.

WYDATKI

Jak oświadczył dr Charles Fletcher, 35-letni młody człowiek z każdym wypalonym papierosem 15 minut życia. Według prof. Lowe, brytyjska społeczna służba zdrowia ponosi co roku straty w wysokości 43 mln funtów na leczenie pluc palaczy. Z drugiej strony jednak rząd brytyjski zarabia na podatkach ściąganych od spożycia tytoniu niebagatelną sumę 1,1 miliarda funtów szterlingów rocznie.

Palacy 20 papierosów dziennie Brytyjczyk wydaje na nie 100 funtów szterlingów rocznie, co stanowi równowartość 2-tygodniowego urlopu w Europie bądź wysokiej klasy magnetofonu czy też maszyny do zmywania naczyń. Znaczącą oszczędność Brytyjczyk, gdyby palenie stanowiło tylko problem finansowy, to Wyspy Brytyjskie zapewne byłby już wolne od dymu tytoniowego. Ale w procesie odwykowym aspekt finansowy nie odgrywa nieistotnej pierwszoplanowej roli.

PRZYKAZANIA

Jak więc przestać palić? Sugestie postępowania w 9 punktach podaje broszura, która pod takim właśnie tytułem została ostatnio wypuszczona na londyński rynek wydawniczy. A oto zarysowanie z broszury zalecenia:

1. Nigdy nie pal w łóżku,
2. Nigdy nie pal zaraz po wstaniu z łóżka,
3. Nigdy nie pal przed śniadaniem,
4. Nigdy nie pal w drodze do i z pracy,
5. Nigdy nie pal na godzinę przed posiłkiem,
6. Nigdy nie pal w czasie posiłku,
7. Pal najwyżej jednego papierosa po posiłku i podczas tradycyjnej herbatki,
8. Nigdy nie pal więcej niż jeden papieros na godzinę,
9. Nigdy nie pal na godzinę przed pójściem spać.

(„Trybuna Ludu”)

Henryk Cyganik

RUCH REGIONALNY NA SADECCZYŹNIE (I)

K L U B

przy Alei Wolności

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— I oto — w listopadzie 1968 r. zawarte zostało porozumienie między naszym Klubem — czytamy w sprawozdaniu Towarzystwa — a „Klubem Chemika” Sadeckich Zakładów Elektrod Węglowych w Biegonicach, porozumienie co do prowadzenia wspólnej akcji kulturalno-społecznej i akcji krzewienia kultury życia towarzyskiego.

W ten sposób lokal przy Al. Wolności zyskał dwóch gospodarzy, z których każdy może zapewnić inną formę zabezpieczenia realizacji statutowych zadań. „Chemicy”, jako instytucja majątna, pokrywają koszty eksploatacji lokalu, placę pensji kierownikowi klubu, a także chętnie finansują imprezy, które programuje i organizuje „Klub Ziemi Sadeckiej” — gospodarz bogaty z kolei w pomocy i ludzi chętnych do pracy społecznej.

Z gościnny gospodarzy korzystają inne organizacje, a to — ZBoWiD, Liga Kobiet,



Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, zaś ostatnio świetny nowosadecki teatrzyk poezji — „Akapi”.

Obecnie „Klub Ziemi Sadeckiej” liczy blisko 230 członków, wśród których przeważają osoby w wieku od 25 do 45 lat. Aktywny i

większa część stowarzyszonych — to inteligencja i pracownicy PKP. Zasięgiem swego działania Klub obejmuje miasto Nowy Sącz i powiat. Ponadto istnieją dwie silne sekcje Klubu w Krakowie i w Warszawie.

PRACY — BLASKI I CIEŃ

W pierwszym rozdziale statutu Towarzystwa czytamy, że Klub realizuje swe cele przez: • organizowanie zebrań i wieczorów dyskusyjnych; • urządzanie imprez kulturalnych i towarzyskich; • tworzenie sekcji zainteresowań; • wydawanie czasopism i publikacji; • współpracę z pokrewnymi towarzystwami.

Lapidarność statutowych formuł kryje za sobą ogromny wachlarz możliwości wyboru form w działalności Klubu. I rzeczywiście — podejmowane przez Towarzystwo inicjatywy cechuje przede wszystkim duża różnorodność, u

żyteczność społeczna oraz silny związek z regionem. I tak: Towarzystwo „Klub Ziemi Sadeckiej” przejęło pod swą opiekę czytelnik czasopism Miejskiej Biblioteki Publicznej (od 1962 r.), otworzyło bezpłatne Poradnię Prawniczą dla wszystkich mieszkańców regionu, zorganizowało setki prelekcji i spotkań oraz dyskusji, wystaw fotograficznych, powołało do życia sekcję socjologiczną i sekcję brydża sportowego, tudzież sfinansowało dziesiątki innych inicjatyw, na które złożyło się prawie 14 lat pracy, i których wyliczyć nie sposób.

— Teraz — powiada prezes Klubu, Stanisław Szoski — szczególną uwagę musimy zwrócić na młodzież i na uatrakcyjnienie form działania.

Istotnie, formy prelekcji są bardzo popularne, nie mniej niewystarczające atrakcyjne. Poza tym aktywni Klubu zależy na tym, aby utartych wzorów nie powielać. Związkiem, gdy głównym adresem pracy wychowawczej ma być młodzież. W końcu istnieje w Sączu bardzo dobry klub ZMS — „Uśmiech”, dobrą robotą na polu upowszechniania kultury może się poszczycić Dom Kultury Kolejarskiego, czy Polskie Towarzystwo Historyczne. Za-

tem, aby Towarzystwo mogło spełniać określoną rolę, musi wypracować swoje własne formy i styl działania w celu wzbudzenia szerszego zainteresowania propozycjami Klubu. Wiele już zrobiono i w tym kierunku. Wartościowym pomysłem okazały się klubowe wieczory recenzyjne, na których omawia się najlepsze pozycje współczesnej literatury, książki fachowych nie tłumaczonych na język polski, filmów i wystaw.

Formy tradycyjne (prelekcje, spotkania, odczyty) uatrakcyjniła się i urozmaiciła poprzez szeroki i nieschematyczny wybór tematów oraz spotkania z ciekawymi ludźmi. Obok szczególnego faworyzowania historii i współczesności Sadecczyzny, wprowadza się tematy bardziej ogólne — z zakresu polityki, światopoglądu, geografii świata, nauki itd. Gośćmi Towarzystwa byli m. in.: M. Wańkowicz, J. Kurczab, J. Wiktor, J. Przybysz, T. Giełmont-Szczeciński, gen. Z. Berling, redakcja Muzyki i Aktualności oraz podróżnicy, dziennikarze, naukowcy itd.

PRZECIWNIAKOŚCI

Czym właściwie jest „Klub Ziemi Sadeckiej”? Przede wszystkim antydomem na małościestwo i prowincjonalizm. Przeciwdziała tworzeniu się w 40-tysięcznym mieście zakłesłej atmosfery niałości, snobizmu, kompleksów i ploteczek. Na płaszczyźnie Towarzystwa realizuje się idea aktywizacji wartościowych obywateli regionu na rzecz miasta i powiatu oraz idea przężnego, kulturalnego życia towarzyskiego. Ciekawie społeczna praca członków Klubu zapewnia z jednej strony korzystną atmosferę do wspólnego, efektywnego dyskusyjnego, a z drugiej — rozwiązywania problemów i projektów gospodarczych oraz kulturalnych w Sadeckim (ostatnio — sprawy zagospodarowania nie wykorzystanych złóż wody mineralnej w Dolinie Popradu, uregulowania polityki turystycznej na terenach wokół Jeziora Rożnowskiego, czy stworzenia sadeckiego towarzystwa naukowego), z drugiej — szeroka, nieodpłatna działalność oświatowa i rozrywkowa dla wszystkich mieszkańców N. Sącza i powiatu.

Casus „Klubu Ziemi Sadeckiej”, jednego z najstarszych i bogatych już w tradycję i bogactwo doświadczenia towarzystwa, potwierdza tu najbardziej potrzebę kultury i rozwoju ruchu regionalnego w takiej formie. Bo wiem ta właśnie forma daje szansę wykorzystania rezerw intelektualnych w środowiskach i regionach w owe rezerwy ubogich.

Od tego czasu kontenerowia robią światową karierę. Trwa wyścig kontenerowy na morzu. Obecnie na najważniejszych szlakach żeglownych pływa już 70 statków przystosowanych do przewozu ładunków w pojemnikach. Najmniejszą jednostką zdolną są do jednorazowego przewozu 62 kontenerów, największe mogą ich załadować 1300.

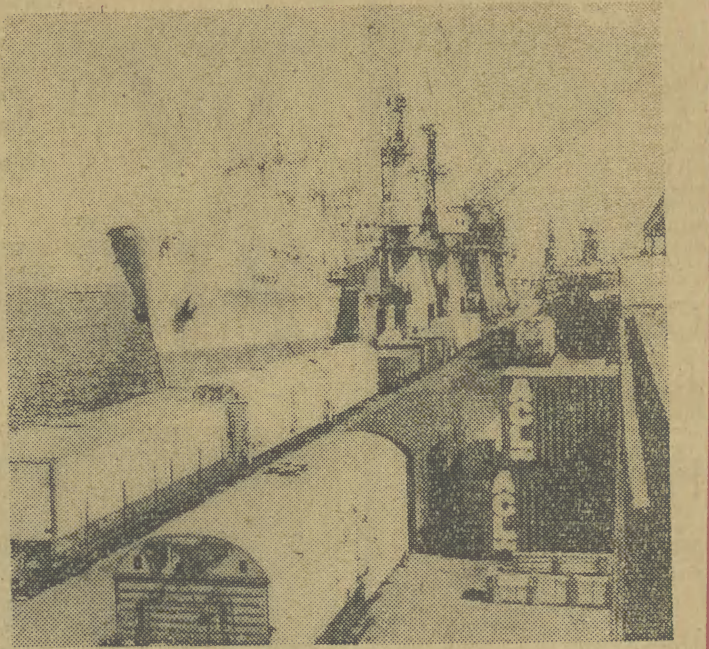


W transporcie morskim i lądowym coraz szerzej wprowadza się konteneryzację oznaczającą przełom w dotychczasowych sposobach przewozu towarów. Przypomnijmy, że kontener to pojemnik, czyli znormalizowana skrzynia do transportu ładunków. Można ją przewozić na statkach morskich, platformach kolejowych i na samochodach.

Wprowadzenie kontenerów umożliwiło zastosowanie nowego systemu transportowego „dom — dom”, eliminującego wielokrotny przeładunek. Towar załadowany w fabryce do pojemnika dociera w nim do odbiorcy bez względu na to, jakim i iloma środkami jest przewożony. Pomyślnie wypadła tego rodzaju próba przy eksporcie do Anglii polskich lodówek domowych, które w fabryce w ilości 432 sztuk załadowane zostały do 4 kontenerów, a następnie po dojeździe do Gdyni i załadowaniu na statek — wyruszyły w podróż do Anglii, gdzie z kolei transportem samochodowym

Stocznie w Świdwie mają zamówienia na budowę 100 kontenerowców. W porównaniu z końcem 1968 r. wielkość tych zamówień wzrosła przeszło 40 procent. Obserwuje się tendencję dalszego wzrostu wielkości tych statków i zwiększanie ich prędkości. Większość oceanicznych kontenerowców budowana jest z przeznaczeniem do obsługi szlaku północno-atlantycznego i trasy Europa — Australia.

Budowę kontenerowców rozpoczął również polski przemysł okrętowy. Pierwszą jednostką tego typu jest statek „Ameryka” wykonany przez Stocznia Gdańską im. Lenina dla Brzozi. Jest to uniwersalny drobnicowiec o nośności 12 tys.



Z PRAC KOMITETU WYKONAWCZEGO RWPG

KONTENERY —

nowa era w transporcie

Tadeusz Stec

dotarły wprost do magazynów odbiorcy.

Początek kontenerowej rewolucji datuje się od połowy lat 60-tych, kiedy to rozpoczęły się na dużą skalę przewozy towarów tym systemem ze Stanów Zjednoczonych do Europy i odwrotnie. Usankcjonowany on został niejako przez Międzynarodową Organizację Normalizacyjną (ISO), która znormalizowała kontenery, określając 4 podstawowe typy pojemników o długości 10, 20, 30, 40 stóp, przy identycznej w każdym przypadku szerokości i wysokości, zaś wagę ich łącznie z zawartością wynosi odpowiednio 10, 20, 25 i 30 ton.

W krajach socjalistycznych zdecydowany prymat w rozwoju transportu kontenerowego przypada Niemiec. Eksploatuje się tu już od 2 lat regularne linie kolejowo-samochodowe, na których wprowadzono przewozy przy pomocy 10-120-tonowych kontenerów, w tym także pojemników-chłodzi. Obecnie na 20 trasach między 8 miastami: Dreznem, Berlinem, Rostkiem, Karl-Marx-Stadt, Halle, Lipskiem, Erfurtem i Magdeburgiem — kursują tygodniowo 62 pociągów kontenerowych. Wkrótce w letnim rozkładzie jazdy liczba tych pociągów zwiększona zostanie do 150 tygodniowo.

Nasi sąsiedzi zza Odry rozwijają konteneryzację także w transporcie morskim. Statki z pojemnikami pływają 2 razy w tygodniu między Rostkiem i Londynem. W żegludze śródlądowej natomiast do transportu pojemników używa się barków. Przemysł NRD produkuje już zarówno kontenery jak i inne urządzenia niezbędne przy tego rodzaju transporcie. W kraju tym przewozi się w pojemnikach 2-3 proc. towarów. W 1975 r. odsetek ten ma wzrosnąć do 15 proc.

Konteneryzacja, jakkolwiek pociąga za sobą wielkie nakłady inwestycyjne, wykazuje jednak wyższość nad innymi technikami transportu i już wydaje się być nieodwracalnym zjawiskiem. Przeglądając kontenerowy jest bowiem

50-60 proc. tańszy niż w tradycyjnych przewozach. Zastosowanie pojemników w transporcie morskim obniża koszty frachtów, na co wpływa przede wszystkim skrócenie przeładunku, a tym samym postój statków w portach.

Np. przewóz owoców południowych w kontenerach jest o 55 proc. tańszy od tradycyjnego transportu, cukru — o 82 proc., kawy — o 60 proc., pojazdów mechanicznych o 83 proc., odborników radiowych i telewizyjnych o 38 proc. Do przewozu w pojemnikach, jak obliczono w NRD, należy się 65 proc. ogólnej ilości towarów. Stanowi to więc dostatecznie dużą ilość ładunków, dla których opłaca się rozwijać konteneryzację.

Problemem tym, jako jednym z głównych zadań krajów socjalistycznych, zajęł się Komitet Wykonawczy RWPG. Stała Komisja Transportowa tej organizacji ustaliła jednolite zasady techniczno-eksploatacyjne Kontenerowego Systemu Transportowego (KST). RWPG zaleca szybkie wprowadzenie prac wstępnych — tak aby od 1973 r. rozpocząć wprowadzanie na szerszą skalę pociągów kontenerowych, linii żeglownych i regularnych przewozów samochodowych. Obejmować one będą zarówno szlaki wewnętrzne jak i międzynarodowe.

Rozwój konteneryzacji w Świdwie zmusza również nasz kraj do odpowiedniego działania na tym polu. Dotyczy to szczególnie transportu morskiego. Związkiem, że już obecnie powstają trudności w eksporcie polskich towarów, na skutek tego, że nie dostarczamy ich w kontenerach. Dotychczas zakupiliśmy za granicą 100 pojemników 20-tonowych, które weźli do eksploatacji na statkach Polskich Linii Oceanicznych na trasie Gdynia — Nowy Jork. Uznać to należy jednak dopiero za początek. Dotychczasowe osiągnięcia w kraju, chociażby w porównaniu z NRD, są bowiem nader skromne.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

KCN BEZ KONKURENCJI

Reportaż red. Henryka Cyganika pt. „Dwugłos o starości, ziemi i ucieczce” wydrukowany w „Magazynie GK” — skłonił mnie do podzielenia się kilkoma uwagami.

W rolnictwie dąży się do osiągnięcia wyższych plonów poprzez zastosowanie nowoczesnej agrotechniki. Ale uprawa roli odbywa się jak za czasów naszych pradziadków. Tradycyjna i podstawowa siłą pociągową pozostaje bowiem koń.

Usługi kółek rolniczych nie zaspokajają w pełni potrzeb ludności, a co gorsza niekiedy ich jakość pozostawia wiele do życzenia. W grudniu, z Narodowego Spisu Powszechnego dowiedzieć się, ile mamy w kraju koni, które rocznicą jedzą tysiące ton zboża. Ograniczając pogłówek koni można by wyhodować pokonną ilość zwierząt rzeźnych bądź zaoszczędzić import zbóż. Niestety, koń jest niedozwol-



ny w chłopskim gospodarstwie. Przemysł nasz nie produkuje bowiem mniejszych ciągników np. 15 — 18 KM dla potrzeb indywidualnych rolników.

Mój ojciec posiadał gospodarstwo rolne ok. 7 ha. Pomimo korzystania z usług KR — utrzymywał jednego konia, którym posługiwał się przez cały rok. W okresie cięższych prac — w zimo lub wiosną i jesienią dwóch gospodarzy musi sprzągać swe konie. Do obróbki przypada wówczas nie 7 a 14 ha. Ja pracując w instytucji państwowej, ale często pomagając ojcu i wiem, że jego praca trwa niekiedy ponad 16 godzin dziennie. Jestem przekonany, że gdyby udało się użyć rolnikowi w jego trudzie, do czego mogłoby się przyczynić choćby posiadanie wspomnianego wyżej małego ciągnika, wówczas nlejeń z młodych pozostałoby na wsi, rezygnując z szukania pracy w mieście.

JAN MOZGAŁA Babice

NA TEMAT „MILIONERÓW”

Barbara Seldier, pisząc artykuł pt. „Polscy milionierzy” posłużyła się pojęciem „złotostwa”, tak jak gdyby chodziło tu o jakiś jeden organizm. Rozgraniczając wprawdzie w ogólnym pojęciu złych rzemieślników od dobrych, ale w artykule nie znalazłem nazwisk winowajców i ich społeczników; mówiło się tylko ogólnie o rzemieślnikach. I chyba dlatego, że rzemiosło zwykło się traktować jako jedno całość, słowo „rzemieślnik” wywołuje w urzędach strach i odrazę.

Czas już skończyć z oszczerczymi wianymi nadzuse. Uważam, że niedopowiadanie „ad personam” zarzutów szkodzi w sposób zasadniczy samemu rzemiosłu, którego usługi są jeszcze w obecnym okresie nieodzowne. Co przyswoił rzemieślnicy często wstrzymują się z podejmowaniem prac, względnie w ogóle opuszczają swe rzemiosło. Natomiast nie ukarane ciemne typy pozostają na ludzi pracy w rzemiosłach, tych uczelnic. Uważam, że temat zasługuje na specjalne potraktowanie.

A jak przedstawia się zagadnienie fachowości ówczesnych rzemieślników? Może by i od tej strony spenetrować zagadnienie. Dopóki jednak typy, narażające na szwank dobre imię rzemiosła nie będą naplętnowane i mienione, trudno będzie zapobiegać wypadkom, opisany przez B. Seldier.

Skoro już mowa o milionach, pragnę zwrócić także uwagę na zbyt ogólnikowe traktowanie zagadnienia wysokości obrotów poszczególnych rzemieślników. Istnieje bardzo wyraźna różnica w zajęciu, pracy i obrotach rzemieślników różnych branż.

Nazwisko i adres znane Redakcji

TAJEMNICE NOWOHUCKIEJ ZIEMI

PRADZIEJE KOMBINATU

Stanisław Peters

Ubocznym niejako „produktem” Huty im. Lenina stały się... znaleziska archeologiczne. Gdy wyznaczono teren podkrakowski na budowę giganta hutniczego, nikt z projektodawców nie mógł wówczas przypuszczać, że ziemia ta kryje w sobie nieprawdopodobnie bogactwo zabytków, których rodowód sięga głęboko w dzieje ludzkości.

Jedynie wąskie grono archeologów przeczuwało, że tereny sąsiadujące z Igołomią mogą przynieść odkrycia na miarę sensacji. Skoro bowiem w pobliższej Igołomi odkryto 47 pieców garncarskich z okresu wpływów rzymskich i wędrowców ludów, można było się spodziewać, że ich „dalszy ciąg” znajduje się na obszarze, przeznaczonym pod zabudowę przemysłową. Te przewidywania okazały się słuszne. Natrafiono bowiem na 51 takich pieców, które łącznie z odkrytymi w Igołomie stanowią drugi tego typu po Nadereni, ośrodek w Europie.

PIĄTE W KRAJU MUZEUM

Gdy więc ruszyły pierwsze koparki i spychacze, archeologowie krakowscy nie spuszczali z oczu przeprowadzanych tu prac ziemnych. Już od pierwszych chwil stwierdzono, że teren jest nasycony niezwykłą ilością zabytkowych przedmiotów.

I tu naukowcy musieli rozwiązać problem, jak pogodzić długie i żmudne prace badawcze — z tempem prac maszyn, przetwarzających całe góry ziemi w ciągu niewielu godzin. Z jednej strony wydawało się, że archeologia może ponieść niewymierne straty przy budowie giganta przemysłowego, z drugiej — zdawało sobie sprawę, że jest to wyjątkowa okazja do wydobycia ziemi jej tajemnic.

W normalnych warunkach trzeba by dziesiątki lat, by przekopać tak ogromne obszary. Technika przychodziła nieoczekiwanie z pomocą archeologii. Należało tylko dostosować tempo prac archeologicznych do robót technicznych. Naukowcy skorzystali z tej okazji, przystosowując swą pracę do nieoczekiwanych — w sferze badań archeologicznych — warunków. Nie ograniczyli zatem poszukiwań do miesięcy wiosennych i letnich, lecz objęli badaniami pełny rok — i to nie tylko w blaskach słońca, lecz również w ciemnościach, a nawet w nocy, przy świetle reflektorów, by dotrzeć do kruszcu spychaczem i koparkom. Ale nawet tak wielka mobilizacja ludzi i prac nie przyniosłaby należytych wyników, gdyby nie zyskał stanowisko dyrektora Huty im. Lenina. Przedstawiciele techniki zrozumieli, że przy budowie giganta przemysłowego toczy się równocześnie bój o uratowanie cennych dla nauki znalezisk.

W wielu wypadkach udało się pogodzić wymagania arche-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

DEZWAŁY się już w kilka dni po zdradzieckim ataku hitlerowców na Związek Radziecki. 28 czerwca 1941 r. punkt nastuchowo-pelengacyjny Abwehry w Zielonogrodsku (w obw. Kalingradzkim, o kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Królewa) odnotował pierwszy zasyfrowany meldunek nieznanej stacji, posługującej się sygnałem wywoławczym PT. Potem stacje zaczęły się mnożyć, zmieniały fale i miejsce nadawania. W centrali Funk-Abwehry w Berlinie wzrósł. Ale mimo wzmożonej pogoni na falach eteru, mimo stosowania coraz to precyzyjniejszych goniometrów, szef Abwehry adm. Canaris wiedział tylko jedno: w samych Niemczech i na zajętych przez hitlerowców terenach zachodniej Europy działa siatka wywiadowcza przekazująca informacje do Związku Radzieckiego, których większość sygnowana jest kryptonimem „Gilbert”.

W ciągu 4 lat wojny kontrwywiad niemiecki natychmiast prawie 60 stacji, którymi posługiwała się siatka, nie tylko bardzo niebezpiecznych nikt udało mu się wykryć i zlikwidować. Były to jednak bezowocne zwycięstwa, bo jeśli nawet na miejscu „pracy” zastawiano telegrafiste, to bronili się on zawsze do przedostatniej kuli. A ostatnią pakował sobie w usta. Radzieckiej siatki ani jej „dużego szefa” — „Gilberta”, nigdy nie udało się Niemcom rozszyfrować.

DWA DYREKTORSKE GABINETY

Był wrzesień 1941 r. W okupowanym Paryżu w kamienicy przy ul. Marbeuf w pobliżu Champs Elysées rozlokowały się biura firmy „Pierre Larousse et fils”, zajmującej się dostawą materiałów budowlanych dla Wehrmachtu i instytucji niemieckich. Jej dyrektorem generalnym był Manuel Parma, obywatel hiszpański, długoletni i zasłużony działacz faszystowskiej Falangi, utrzymujący oczywiście prywatne stosunki z licznymi nazistowskimi dygnitarzami i podróżując często w interesach firmy po całej ówczesnej „hitlerowskiej Europie”. Jego wielokrotnie przez Si-

cherheitsdienst sprawdzane dokumenty były w najlepszym porządku. Nikomu nie mogło nawet przyjść na myśl, że część z nich dostarczał przed wielu laty przekupnik hiszpański urzędnicy, a część została po prostu zaręczona przez radzieckiego wywiad.

A dyrektor Parma miał dwa gabinety. Do drugiego wchodziło się przez nieużywany komin pieca od centralnego ogrzewania. Był to pokój operacyjny „Gilberta”. I właśnie tu „duży szef” odebrał krótki sygnał radiowy od „Petersa”.

Z KART RADZIECKIEGO WYWIADU

Siatka „GILBERTA”

„Peters” był Niemcem, którego prawdziwe nazwisko nie zostało nigdy ustalone. Jego ojciec i najbliższa rodzina zostali bestialsko zamordowani przez hitlerowców w czasie czwartej „nocy długich noży” w r. 1934, kiedy to fuhrer rozkazał się z rzekomym pucem Roehma. Udało mu się uciec z życiem i wstąpił do NSDAP, zyskał sobi całkowite zaufanie zwierzchników, a zmobilizował tuż przed wojną, został przydzielony do sztabu Wehrmachtu. Kierownikiem nienawidził do ustroju faszystowskiego, dał się, jeszcze poprzednio, łatwo zwerbować do współpracy jednemu z zaufanych ludzi „Gilberta”, „Peters” dysponował wprowadzaniem radiopaparatu nadawczego o bardzo dużym zasięgu, ale ze względu na wagę informacji, jakimi mógł dysponować, nie wolno mu było — dla uniknięcia jakiegokolwiek dłuższych wiadomości. Jego jedynym

najkrótszy sygnał oznaczał zawsze wezwanie łącznika na punkt kontaktowy.

U BOKU HITLERA

Było nim nie budzące podejrzeń mieszkankie w małej kamieniczce w Rastenburgu (dzisiejszy Kętrzyn) w Prusach Wschodnich. W pobliższych lasach Hitler rozpoczął już w r. 1936 budowę tajnej kwatery, słynnej Wolfshchanze. Sprawdzone z różnych obozów koncentracyjnych Haukommanda wybudowały tu potężne bunkry, otoczone olbrzymimi polami minowymi.

mi i zamaskowane przed obserwacją z powietrza. Po zakończeniu budowy beztętnie zlikwidowano nie tylko wszystkich zatrudnionych tu więźniów, ale nawet tych SS-manów, którzy za dużo wiedzieli o tajnych urządzeniach technicznych.

Na końcu długiego stołu w pokoju narad ztabowych najniższego pietra Wolfshchanze siedział stenograf ztabowy OKW Helmut Jerg. Były to dni, w których główne siły armii „Mitte”, dowodzone przez marsz. von Bocka, zamknęły pierścienie wokół oddziałów radzieckich w rejonie Briańska i Wiaźmy. Dowództwo Wehrmachtu szykowało się do ostatecznego natarcia na Moskwę. Hitler zażądał od feldmarszałka Brauchitscha szczegółowych wyjaśnień planu operacyjnego.

Berg pospiesznie kreślił stenograficzne symbole. „Moskwę zdobędziemy manewrem skrzydłowym” — mówił Brauchitsch. — Proponuję wykonanie operacji przy użyciu 2 armii polowej feldmarsz. von Kluge oraz 2 armii pancernej gen. Guderiana, które uderzą z rejonu Tuły w kierunku na Ułjanowsk i obędą Moskwę od południa. Jednocześnie 3 armia pancernej gen. Gotha i 4 armia pancernej gen. Hoepnera będzie napierała na Iwanowo i nie dochożąc do miasta wykręci na południe, łącząc się z Guderianem i Kluge. Moskwa wpadnie nam w ręce jak dojrzła śliwka”.

Hitler, który jeszcze przed kilku dniami upierał się przy ataku frontalnym, ku zdziwieniu obecnych zatwierdził projekt operacji oskrzydlającej. Berg prostował zdrewniałe od ołówka palce. Jego twarz nie wyrażała żadnego uczucia.

Po dwóch dniach wyjechał na przepustkę „w celach prywatnych” do pobliskiego Rastenburga, gdzie za zielonymi okiennicami domu przy ul. Hindenburga czekał człowiek, który jego starannie w pamięci zanotowane informacje przekaze ludzom broniącym swojej zagrożonej ojczyzny.

PIERWSZA WIELKA KŁĘSKA

Późnym wieczorem dnia 4 października 1941 r. w pokoju operacyjnym przy ul. Marbeuf wrzała wyjęzona praca. Przekazywane wiadomości tej wagi nadzorował sam „duży szef”. O umówionej godzinie i minucie poszedł w eter sygnał PTX, a za nim długie szeregi czerwonogłowego kodu. Po ich rozszyfrowaniu szef radzieckiego wywiadu na hitlerowskie Niemcy i okupowane przez nich kraje, ptk Jęgorow, czytał: „Gilbert” do dyrektora. Bardzo pilne. Oberkommando des Heeres przygotowuje nowy plan operacyjny, którego celem jest Moskwa...”

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

PLASTYKOWY OKRĘT

Brytyjska marynarka wojenna zamówiła w jednej ze stożni nowy typ tralowca wykonanego z tworzyw sztucznych. Jednostka ta, o długości przekraczającej 30 metrów, ma być największym plastikowym okrętem świata. Do budowy okrętów wojennych z tworzyw sztucznych przyswaja się ostatnio wielką wagę ze względu na zalety tego materiału: jest on lekki, antymagnetyczny i ognioodporny.

ODKRYCIA, nowe konstrukcje, HIPOTEZY

Tralowiec ma być przekazany do użytku w 1972 roku.

BEZ DDT

Jeszcze tylko rok można będzie stosować w USA środki ochrony roślin DDT. Krok ten został podyktowany niewątpliwą szkodliwością tego preparatu dla zdrowia ludzkiego. Jak przewidują specjaliści, zakaz wydany przez Ministerstwo Zdrowia USA spowoduje duże kłopoty plantatorom bawełny na południu Stanów Zjednoczonych, gdzie używano dotychczas 70 proc. zapotrzebowania krajowego na DDT. Dotychczas nie znalazłono jeszcze środka zastępczego.

BEZBOLESNE WIERCENIE

Po wieloletnich badaniach lekarze stomatolodzy doszli do wniosku, że najpewniejszym sposobem zmniejszenia bólu przy borowaniu zębów jest możliwość wielokrotnego odświeżania wiertła. Skonstruowano ostatnio w NRE aparat firmy „Siemens” pozwalający regulować tę liczbę w granicach od 600 do 120.000 obrotów na minutę.

Bagdan Miś

MATEMATYKA W SZKOLE

W ślady PITAGORASA



SPRAWA zdolności i zamiłowań matematycznych dziecka budzi z reguły u rodziców tzw. uczucia mieszanane. Z jednej bowiem strony — jak to przyjemnie być matką lub ojcem człowieka o niecodziennych talentach i upodobaniach, z drugiej zaś — jak się w tym upewnić, jak dziecku pomóc? Nie mówię już o pojawiającej się od czasu do czasu wątpliwości — co też pociecha będzie z tego w życiu miała? — bowiem dziś wiadomo już coraz powszechniej, że odpowiednio pokierowany talent matematyczny zdyskontuje się w przyszłości nawet w złołówach, i to lepiej niż w niejednym „solidnym” zawodzie!

Zastanawiając się nad możliwościami i uzdolnieniami chłopca czy dziewczyny, warto także zwrócić uwagę, że matematyka jest dziś tak zróżnicowana, iż fakt, że ktoś — powiedzmy — nie ma wyobraźni przestrzennej i nie lubi zadań stereometrycznych, nie przesądza jeszcze o braku talentu. Oczywiście, lepiej gdy taką wyobraźnię posiada — ale w wielu dyscyplinach matematycznych wystarcza czysty formalizm, nie odwołujący się do jakichś układów przestrzennych, a już w żadnym razie do rysunków.

„Podejrzewając” dziecko o talent matematyczny, warto spróbować talent ten rozwinąć (a jednocześnie sprawdzić) przy pomocy podsunięcia odpowiedniej lektury. Powinno to być lektura popularna i interesująca — niestety, jest jej u nas stosunkowo mało. Można by tu wymienić słynne „Lilavati” i „Śladami Pitagorasa” S. Jeleńskiego, można polecić książki radzieckiego popularizatora J. Perelmana (np. „Sztuczki, figle i zadania matematyczne”), ale trzeba sobie jasno powiedzieć, że książki naprawdę nowoczesnej, popularnie ujmującej aktualne dziś problemy matematyki — nie ma.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Powstał więc program rozwoju konteneryzacji w transporcie wodnym na lata 1971 — 1975. Rozpoczęte zostały również odpowiednie prace studialne w zakresie komunikacji, a także pierwsze praktyczne kroki w celu zastosowania pojemników w transporcie kolejowym i samochodowym.

Sprawa ta zajął się również przemysł ciężki, w wyniku czego zielonogórskie zakłady „Zastal” podjęły produkcję wielkich kontenerów do przewozu towarów drogą morską i lądową. Do końca br. „Zastal” wykona 6 pojemników, a w latach 1971—75 ma ich dostarczyć 730 sztuk. W perspek-

KONTENERY

— nowa era w transporcie

tywie ilość ta będzie znacznie większa, co jednak wiąże się z koniecznością budowy przy „Zastalu” nowego, odrębnego zakładu, przeznaczonego specjalnie do produkcji kontenerów. Równocześnie fabryka w Świdnicy rozpoczyna budowę prototypowego wagonu przystosowanego do przewozu pojemników.

Realizacja całego programu KST w Polsce kosztować ma 7 mld zł. Mimo tych wysokich nakładów, wprowadzenie w życie programu będzie opłacalne dla całej gospodarki narodowej i całego społeczeństwa. Inwestycje w tej dziedzinie są wyjątkowo rentowne, nie mówiąc o tym, że we współczesnym transporcie konteneryzacja staje się koniecznością.

TADEUSZ STEC

POCHWAŁA HERBATY

Przeciętnie Polak wypija minimum jedną szklankę herbaty dziennie. Herbaty przeżawiane pospiesznie i byle jak parzonej, bez wyboru gatunku i bez wielkich trudności. Tymczasem narodziły się herbaty z zamiłowaniem i w dużych ilościach, np. Rosjanie i Anglicy parzą herbatę z całym rytuałem. Właśnie te narody znane są ze swego opanowania i spokoju.

Herbata oprócz miłego dla nosa aromatu i dla podniebienia smaku ma jeszcze wiele innych zalet. Głównym składnikiem tego napoju jest tanina i

teina. Teina, pod względem chemicznym należy do tej samej grupy co kofeina. Zwiększa zdolność koncentracji i szybkość reakcji centralnego układu nerwowego, a więc daje uczucie wzmożonej energii i podniecenia. Tanina — kwas garbnikowy działa uspokajająco na błonę śluzową żołądka, przeciwdziałając dolegliwościom nerwowym tego ważnego organu.

Herbata odpowiednio parzona może działać albo pobudzająco, albo uspokajająco. W ciągu pierwszych dwóch minut naciągania herbaty oddaje całą ilość swej teiny, a tanina zostaje wyciągnię-

czyli czajniczek, wysypuje się po jednej łyżeczce herbaty na osobę i zalewa wrzątkiem. Po 5 minutach można już pić ten niezbyt doceniany u nas napój, po kolorze którego poznajemy gatunek. Jeżeli jest jasnoczerwony, gatunek herbaty jest wysoki, jeżeli ma wygląd brudnoszary, herbata jest gorszego gatunku.

Opr. I. N.

NAUKA i TECHNIKA Kraju Rad

OGNIOWY DESANT

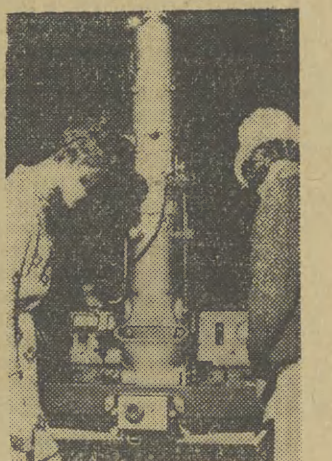
Sposób walki z ogнём na pomoc „rozniecania innego ognia” jest znany od dawna, jednakże skonstruowanie specjalnych aparatów, pomagających człowiekowi w rozwiązywaniu tego zadania, nie było wcale proste. Specjalne miotacze płomieni zostały ostatnio zbudowane przez inżynierów z radzieckiego Dalekowschodniego Instytutu Gospodarki Leśnej. Strażacy, wyposażeni w nową aparaturę, są zręczni na spadachochronach w rejonie pożaru lasu, gdzie szybko ustawiają miotacze, wytwarzające ochronną ścianę ognia.

LODOLAMACZ-LODORĘBACZ

Leninradscy inżynierowie opracowali koncepcję nowego typu lodolamacza. Będzie on wyposażony w części dziobowe w 26-tonowe koka kamachowe, które w trakcie obrotów spowoduje pionowe drgnięcia statku o częstotliwości 100 na minutę. Jeśli zwykły lodolamacz o takiej samej mocy może przedostać się przez lód grubości 60 cm — „lodolamacz” pokona taflę grubości metra.

INSTRUMENTY Z ROZBIÓRKI

Niezwykłe zastosowanie dla drewna z rozbiórki najstarszych domów Alma-Aty znaleźli uczeni ze stolicy Kazachstanu. Okazało się, że drewno tian-szańskich drzew, z których budowano domy przed 50 — 70 laty, posiada doskonałe własności rezonansowe i znakomicie nadaje się do produkcji najrozmaitszych instrumentów muzycznych!



MIKROSKOP ELEKTRONOWY. Powiększa od 500 do 120.000 razy. W jego okularze można dostrzec szczegóły odległe od siebie o osiem dziesięciomilionowych części milimetra!



CZYŻBY UNIWERSALNY ŚRODEK LECZNICZY?

PROSTAGLANDINA — lek przyszłości

WIELE wskazuje na to, że medycyna jest na najlepszej drodze do uzyskania uniwersalnego środka leczniczego, którym skutecznie zwalczać będzie można wiele chorób, a między innymi zawały serca, wrzody żołądka, astmę, katar i który jednocześnie służyć będzie mógł jako środek antykoncepcyjny. Donoszą o tym poważne brytyjskie pisma naukowe „Lancet” i „New Scientist” oraz amerykańskie „Medical World News”. Według tych pism, nowy środek leczniczy będzie największym odkryciem w tej dziedzinie w latach 70-tych.

Na ślad nowej substancji natrafiono przed 40 laty. W 1933 r. dr M. W. Goldblatt w Anglii i dr Ulf Sven Euler w Szwecji, niezależnie od siebie, stwierdzili, że nieznaną substancją znajdującą się w nasieniu zwierząt obniża ciśnienie krwi. Goldblatt zaniechał dalszych badań, natomiast Euler, który posługiwał się nasieniem baranów, pracował dalej i nazwał odkrytą przez siebie substancję Prostaglandiną, ponieważ pochodziła ona z prostaty. Później okazało się, że niewielkie ilości Prostaglandiny znajdują się również w nerkach, płucach, mózgu i sokach trawiennych.

Przez prawie 20 lat na Prostaglandinę nie zwracano jednak większej uwagi. W latach 50-tych zajmowało się nią tylko kilku szwedzkich, holenderskich i amerykańskich badaczy, usiłujących ustalić znaczenie tej substancji. Obecnie działanie Prostaglandiny na ludzkie i zwierzęce naczynia badane jest w więcej niż 300 laboratoriach w całym świecie. Niedawno, pod auspicjami Nowojorskiej Akademii Nauk, odbyła się konferencja poświęcona Prostaglandinie, w której wzięło udział ok. 400 uczonych. Stwierdzili oni m. in., że:

1. Prostaglandina zapobiega tworzeniu się skrzepów krwi i dlatego może mieć wielkie znaczenie dla zapobiegania zawałom serca.
2. Prostaglandina zmniejsza

wydzielanie soków żołądkowych, może więc być użyteczna przy leczeniu wrzodów żołądka.

3. Prostaglandina wydaje się być pierwszą skuteczną i jednocześnie nieszkodliwą substancją zapobiegającą bólowi porodowemu.

Wielu uczonych oświadczyło poza tym, że Prostaglandina okazała się może skuteczną jako środek antykoncepcyjny, a ściślej mówiąc, o przerywaniu ciąży bez zabiegu chirurgicznego, we wczesnym, a nawet późniejszym jej stadium. Ze względu na swą tanią i prostotę stosowania, może ona znaleźć zastosowanie np. w ubogich środowiskach Indii czy Pakistanu, gdzie rozrodność jest ogromna i gdzie środki antykoncepcyjne nie znajdują dotychczas uznania. Prostaglandina może także znaleźć szerokie zastosowanie w leczeniu impotencji.

Uczestnicy konferencji w Nowym Jorku stwierdzili, że zanim rozpocznie się stosowanie Prostaglandiny na szeroką skalę, trzeba dokładnie zbadać czy nie wywołuje ona niepożądanych skutków ubocznych. Ich zdaniem nie zostało bowiem jeszcze dostatecznie ustalone. Dr Peter W. Ramwel z Palo Alto (Kalifornia) oświadczył jednak, że jego zdaniem, co najmniej w jednym z europejskich krajów już w przyszłym roku należy liczyć się z praktycznym stosowaniem tego leku.

E. W.

Tę więc wątpliwość odrzucając do lamusa dawno nieaktualnych przesądów, postaram się coś doradzić, jeśli idzie o wykrycie i hodowanie uzdolnień matematycznych.

Zacznijmy od tego, że talent matematyczny nie ma nic, ale to zupełnie nie wspólnego z umiejętnością liczenia. Znam osobiste wielu matematyków, którzy muszą moment pomyśleć nad wynikiem działania 6x7, i nie słyszałem o wybiciu się w tym zawodzie żadnego ze spotykanych czasem fenomenów, potrafiących mnożyć w pamięci sześciocyfrowe liczby. Zdolność do uprawiania matematyki — to zdolność do precyzyjnego, a żelaną logiką prowadzonego rozumowania. A także zdolność do fantazji, umiejętność odcierania się od szczegółu, twórcza wyobraźnia.

Uzdolnienia matematyczne pojawiają się z reguły bardzo wcześnie. Myślę, że pierwszym objawem jest zaciekawienie, chęć pogłębiania własnej wiedzy w tej dziedzinie, zadawanie pytań dotyczących faktów nie objętych programem szkolnym — a przede wszystkim odczuwanie przy tym przez młodego człowieka przyjemności.

Ale nie należy wątpić w możliwości dziecka, gdy owe objawy pojawiają się nawet dopiero w ostatnich latach liceum. Program szkoły podstawowej z dziedziny matematyki jest po prostu nudny, a i nieradko podawany metodą „pity”. Jeśli więc zainteresowanie pojawia się nieco później — to chyba nawet lepiej, znaczy to bowiem, iż sławne zadania z ciekawymi kranami i nieśmiertelnymi postaciami — co to z miasta A do miasta B — nie zdołał zamordować intelektu dziecka.

Uroczysty pogrzeb pewnego studenta zabitego podczas manifestacji stał się okazją do zajęcia radykalnej postawy przez niektóre kółka katolickie — pisał na łamach „Le Monde” ks. Charles Antoine, który przez kilka lat prowadził pracę duszpasterską w wielkim brazylijskim mieście Sao Paulo. — Księga z Rio de Janeiro odziana w szaty liturgiczne stawili czoła policyjnej konnej. W kilka tygodni później ok. 100 księży i zakonników uczestniczyło w potężnej manifestacji na ulicach Rio, w tzw. „pochodzie tysiącej”. Był to ostatni wypadek udziału kleru brazylijskiego w demonstracjach ulicznych. Od tego czasu duchowieństwo było zmuszone zejść z podziemia.

Stosunki między Kościołem katolickim w Brazylii (czy raczej: jego postępową mniejszością, której przewodzą arcybiskup Helder Camara oraz biskupi Dom Frago i Jorge Marcos) a reakcyjną dyktaturą panującą w tym kraju, napięte na skutek zaangażowania się części duchowieństwa po stronie postępowych sił społecznych, zaogniły się jeszcze bardziej w połowie 1969 r., po bestialskim zamordowaniu najbliższego współpracownika arcybiskupa Camary, ks. Antonia da Silva Neto. Jego pogrzeb stał się okazją do kolejnej, potężnej manifestacji politycznej przeciwko rządowi terroru i gwałtu.

W listopadzie policja brazylijska przeprowadziła liczne rewizje w klasztorach dominikańskich, w wielu kościołach i domach parafialnych na terenie całego kraju (w niektórych znaleziono portrety bohatera Ameryki Łacińskiej, komunisty Che Guevary). Pod zarzutem współpracy z podziemnym ruchem rewolucyjnym aresztowano wówczas kilkudziesięciu księży, zakonników oraz zakonnic, m. in. także biskupa Manuela Barreto.

Arcebiskup Sao Paulo, kardynał Rossi, któremu pozwolono odwiedzić w więzieniu 30 aresztowanych dominikanów, oznajmił potem korespondentom prasy zagranicznej, że „dowiedział się o sprawach nie nadających się do publicznego ujawniania”. Pewne światło na owe sprawy rzucił korespondent agencji

TAJEMNICE NOWOHUCKIEJ ZIEMI

PRADZIEJE KOMBINATU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

TYSIĄCE ZABYTKÓW

Mija właśnie 20 lat od powstania osobnej placówki archeologicznej pod nazwą: Kierownictwo Prac Wykopiskowych w Nowej Hucie. W r. 1954 została ona przekształcona w Oddział Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Funkcję kierownika oddziału pełni nieprzerwanie dr Stanisław Buratyński.

W wydawnictwie „Materiały Archeologiczne Nowej Huty” dokonał on niedawno podsumowania dwudziestoletniej pracy naukowców. Przebadało tu kilka nasieć, hektarów pradziejowych osad i uratowano ok. 4 tys. zabytków nieruchomych (jam, chat, pieców garncarskich, grobów itp.). Zebrano ok. 25 tys. pudeł z ceramiką, narzędziami pracy z rozmaitych surowców

— od początków neolitu aż do końca okresu wczesnośredniowiecznego. Wydobyto z ziemi ok. 2 tys. cegieł naczyń glinianych, narzędzi, ozdób i broni. Odkryto wiele zabytków różnych kultur pierwotnych, rzadko występujących na naszych ziemiach, w tym część o charakterze unikalnym.

METRYKA HUTNICZA

Wyjątkowo ważne i wyjątkowo duże tego terenu są formy odlewnicze kultury łuyckiej, świadczące o tym, że hutnictwo metali istniało tu już w IV okresie epoki brązu. Odkryto również piece do wytopu żelaza z I w. p.n.e. i z okresu X wieku n.e. Metryka hutnicza Kombinat im. Lenina jest więc bardzo stara. Z okresu kultury łuyckiej pochodzą dwa naj-

większe na naszych ziemiach zasobowe naczynia gliniane o pojemności 290 i 215 litrów. Odkryto dwie jamy-spiczlerze z okresu lateńskiego i rzymskiego, z dużą ilością zwęglonego zboża.

Wyjątkowo bogate są też zabytki osadnictwa kultury prapolskiej obejmujące czasy przedpiastowskie (chaty i wiele jam z tzw. ceramiką typu praskiego), co jest jednym tego rodzaju odkryciem, jak stwierdza dr Buratyński, na terenie nie tylko Nowej Huty, ale i całej Małopolski. W trakcie prac uratowano skarb, jeden z najstarszych w Polsce, złożony ze 1037 sztuk srebra o wyjątkowej wartości naukowej. W tym zestawie natrafiono po raz pierwszy w Polsce, i to w pobliżu Krakowa (!) na monetę Mieszka I i Bolesława Chrobrego oraz na monety Wszeborza Czeskiego, niezmienne rzadko występujące nawet w Czechosłowacji. Najmłodszą z tego skarbu, monetą Brzetysława Czeskiego, bita w 1034 r. wskazuje na to, że skarb ukryto zapewne podczas najazdu tego księcia na Polskę w 1038 r. Wiele też odnalezionych monet pochodzi z mennic europejskich: Anglii, Niemiec, Czech, Węgier, Francji oraz Polski.

STANISŁAW PETERS

Wiesław Mercik

KATOLICYZM W ŚWIECIE

BRAZylijskie SPRZECZNOŚCI

Talpe, ujawniła w całej pełni zbrodnie i bestialstwa popełniane w brazylijskich więzieniach. W czasie aresztowań przeprowadzonych w robotniczej dzielnicy Rio de Janeiro, „zabrano i mnisz” oświadczył ks. Jean Talpe. — Zaprzysiężonego ze mną profesora polskiego w więzieniu głową w dół, bity przez wiele godzin... Opracowywali dziecięctwo, obuwaliżali im pierś, przewożąc elektrycznymi i puszczali prąd. Niejednokrotnie znajdowano zwłoki w jakimś rowie z powyrzwanymi paznokciami, wytkniętymi oczami, haniebnie okaleczone!”

Planarne posiedzenie episkopatu brazylijskiego, sprawie tortur, którym poddawani byli m. in. aresztowani dominikanie, pominęło milczeniem.

Przeciwko zbrodniczym poczynaniom brazylijskiej reakcyjnej dyktatury, przeciwko rządowi nędzy i bezprawia protestuje nieustraszenie tylko „czerwony arcybiskup” Camara, nie zważając na to, że i jego rezydencja została

już ostrzelana, że faszystowskie bojówki antykomunistyczne grożą mu śmiercią;

„Kiedy mówi się o przemocy — stwierdził arcybiskup w jednej ze swych wypowiedzi — trzeba sobie zadać pytanie: czy chodzi o ewentualną przemoc, jaka może zrodzić się jutro z głodu, czy o przemoc już istniejącą, wymierzona przeciwko nędzarzom? U nas istnieje przemoc oficjalnie usankcjonowana. U nas studenci, robotnicy, nędzarze, nawet profesoria nie mają żadnych praw. Kiedy profesor wypowiada u nas tylko połowę tych prawd, o których ja mówię, trafia do więzienia”.

mu nie są wyjątkiem). Nie dziwnego, że w następstwie takiej sytuacji Kościół w Brazylii traci coraz bardziej wpływy zarówno wśród młodzieży akademickiej i inteligencji, jak i w środowiskach katolickiej młodzieży robotniczej. Brak poparcia episkopatu dla radykalizującej się coraz bardziej, a sztykowanej przez rząd młodzieży z IUC — katolickiej organizacji robotniczej, doprowadził do zerwania przez nią stosunków z Kościołem. Cytowany wyżej autor artykułu w „Le Monde” sądzi, że przedź się później śladami IUC pójdą inne organizacje, szczególnie, że — podobnie jak IUC — ulegają coraz bardziej „wpływowi marksistowskim”.

„Kościół w Brazylii (czytaj: znowu ks. Ch. Antoine) wszedł w niecyfujące wazny okres swojej historii. Niektórzy biskupi, księża i katolicy świeccy uświadomili to sobie. Wiedzą oni, że gra toczy się o wielką stawkę, o masy ludności miejskiej i wiejskiej, które coraz bardziej uświadamiają sobie nie tylko przyczyny swej nędzy i bezprawia, które ich gnębi, ale coraz wyraźniej widzą, że tylko bezkompromisowa walka umożliwi im wyzwolenie społeczne. Proces ten dostrzegła m. in. i arcybiskup Camara, który wprost ostrzegła klasy rządzącej Brazylii: „Bieda tym, którzy nie będą umieli wyprzeć się nadmiaru pierścieni, albowiem narażeni zostaną na ryzyko stracenia w przyszłości swoich palców albo rąk”.

Niestety, konflikt między postępowym ruchem społecznym a Kościołem mimo wszystko zaostroża się. Dzieje się tak dlatego, stwierdza ks. Antoine, że „episkopat i kler korzystają wciąż z dużych przywilejów”. A tymczasem „posłannictwo ewangeliczne oznacza przede wszystkim określony styl życia, inaczej mówiąc — wyzucie się przez Kościół bogactw i prestiżu, przegryzowania wielu przywilejów materialnych. Służba biedocie wiąże się także z dokonaniem wyboru duszpasterskiego. Już nie klasy bogate mają być przedmiotem największej troski Kościoła, ale klasy biedne, pozostające na marginesie (...). Czy tylko nieliczna garstka dokona właściwego wyboru, czy też cały Kościół dostatecznie uczęśnie otworzy oczy?”



Scena z baletu M. Skorulskiego „Leśna pieśń” w wykonaniu artystów kijowskiego Teatru Opery i Baletu im. T. Szweczenki.

Coraz więcej uznania zyskuje sobie cykl „Wielcy znani i nieznani”, którym nasza TV — aczkolwiek w zbyt dużych odstępach czasu — prowadzi konsekwentną pracę edukacyjną. W większości postacie, przybliżone odbiorcy, przypominają o osiągnięciach Polaków, ludzi nauki i kultury, często mowa tu o wielkich samoukach i działaczach ludowych.

Tak więc, poprzez maty ekran przeleciała różnorodna galeria osób, o których warto wiedzieć więcej, aniżeli pouladają to skromnie nierzadki encyklopedyści. Poszerza się krąg nazwisk i czołówek, uobogacający wiedzę o Polsce i Polakach, o odkrywcach i zasługach, o wielkich umysłach i gorących sercach, o patriotyzmie i internacjonalizmie — słowem o ludziach, którzy w ten czy inny sposób przyczynili się do tworzenia losu narodu. Jakże często jednak ich działalność ulegała w cieniu, albo po prostu została zapomniana i fragmentarycznie tylko — od okazji do o-

TELEWIZJA

TYDZIEŃ EDUKACYJNY

kazji — dociera do najszerszej opinii publicznej. Wspomaga zatem telewizja wysiłki szkoły, jeśli idzie o młodzież, odświeża i przywraca pamięci człowieka dojrzałego sylwetki wielkich znanych i nieznanych — tym razem pomnożone o szczegóły ich biografii, które z konieczności zostają pominięte w suchych relacjach podręczników.

Postać Michała Kajki, mazureckiego poety-cięśli, bojownika o polskość Mazur, który już nie doczekał powrotu ziemi rodzinnej do Macierzy, zasługuje ze wszelkim miarą na przypomnienie. Program nie tylko ukazywał ów trudny życiorys chłopięcego pisarza i działacza walczącego z pruską okupacją, ale pomagał odkryć wielu jego współtowarzyszów, których imiona zaginęły w czasie.

Był także Kajka redaktorem piśmiennictwa, współorganizatorem akcji plebiscytowej, a jego dom stanowił punkt zborny i istniejące muzeum kultury polskiej, której nie potrafiła zniszczyć ani propaganda niemiecka, ani terror germanizacyjny. Prosta postać syna mazurskiej ziemi działała nie poprzez wyszukane metafory, ale w wyniku prostych, czystych polskich tych stras, surowych jak rece cięśli.

Mam wrażenie, że podobna luka w informacjach z dziełami nie tak odległych, wypełniał film zachodniemiecki „Schleicher — generał ostatniej godziny”. Film dotyczy wypadków z lat 1933/34, a więc momentu dojścia Hitlera do władzy i kunktatorskiej polityki generałów, którzy w równej mierze obawiali się narodowych socjalistów, jak i frontu ludowego pod przewodnictwem Lewicy.

Sporo tu było mało znanych szczegółów z polityki republiki weimarskiej, sprzeczności interesów społecznych i egoizmu klasowych pruskich junkrów w generalistycznych mundurach. Lekceważenie Hitlera skończyło się klęską. Dla Niemiec i dla Europy. Moratorium zapoczątkowane przez bojówkę hitlerowską na niemieckich złomkach — przyniosło zniszczenie na zbrodnię w ogóle. Bo zbrodnia i bezprawie, tak jak sprowadziły się do ustalenia „porządku” III Rzeszy, stały się kanonem postępowania w podobnych Europie z II wojny światowej.

Film, choć niepełny, o-biektywne, ilustrował jednak proces demoralizacji narodu

niemieckiego, ślepo poddającego się rozkazom. Oto narastanie Brechtowskiego „Strachu i nędzy III Rzeszy”...

Celowym wzniesieniem pozycji teatralnej z okazji Dnia Wojska Polskiego okazał się dramat J. Janickiego „W kuźni urodzony”. Szuka o zwycięstwo, o żołnierza, którego się nie miały kuły na wojnie, ale który ponosił klęskę (choć przetrwał) siebie już w domu rodzinnym. Świetną rolę chłopięcego filozofa i wojakowego fruniera zagrał z ekspresją G. Lutkiewicz.

Dobrym okolicznością do rozważań o sztuce stał się program „Wilanów”, gdzie zgrabnie ukazano zwycięstwo spod Wiednia i rozmiłowanego w swej Marysieńce króla Jana III Sobieskiego — jako mecenasa sztuki i człowieka o rozległym wykształceniu, subtelnej humanisty.

Tak tedy minął tydzień edukacyjny w TV. BOB

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO



SEZON turystyczny niewątpliwie zakończył się już, wraz z ostatnimi podrygami słońca, liści i kwiatów. A jakie było piękno, na tak uroczym kamienicznym i miasteczku ziem krakowskiej! Bez wątpienia prym wiodzie Grybowa, ze swoimi kamieniczkami, koszarami Kwiatów itp. To bombolierka czekoladowych domków. Warto więc, przy najbliższej okazji, „kopnąć się” do Grybowa.

PORADNIK KINOMANA

„POGOŃ ZA ADAMEM” — polski dramat psychologiczny wg scenariusza J. S. Stawickiego, w reżyserii Jerzego Zarzyckiego, z udziałem m. in.: Poli Rakay, Magdy Zawadzkiej, Barbary Brylskiej, Stanisława Mikulskiego, Emila Karewicza, Jerzego Zelinka.

Bohater filmu, reżyser filmowy Stefan Zawada jedzie do Ameryki Półn. na premierę swego filmu o Powstaniu Warszawskim. Równocześnie pragnie odnaleźć przysługujących na emigracji autorytetnych bohaterów filmu, o których jego przysięgi: Kamę — swą pierwszą miłość i Adama — najbliższego przyjaciela, dla którego prawdopodobnie Kamę go porzuciła. Spotkanie — aczkolwiek dochodzi do skutku — nie przynosi jednak Zawadzie tego, czego się po nim spodziewał...

Reżyser Zarzycki wymyśla, iż jego film traktować ma o ludziach, którzy rzuceni wojną za granicę, nie powrócili już do kraju i którzy — mimo dostępu — nie znajdują dla siebie miejsca w nowym życiu. „Chciałbym — mówi — żeby „Pogoń za Adamem” przyczyniła się do omdłotologowania pewnych pseudobohaterskich postaw w życiu na korzyść prawdziwego patriotyzmu. Wiele ludzi było do końca dokonywać bohaterskich czynów na pokaz, dla oklasków. Pozostawiali sami sobie, jak ów wyidealizowany i niedoświadczony Adam, odwracali od ojezdzego kraju — stającą się w pustkę...”

(ter)

Pprzed sześciu laty Przedwiośnie Żeromskiego doczekało się inscenizacji ze strony Adama Hanuszkiewicza, który zaprezentował w rok później ów spektakl podczas gościnnych występów warszawskiego teatru w Krakowie.

Były to echa Roku Żeromskiego.

Hanuszkiewicz posłużył się w scenicznej wizji Przedwiośnia adaptacją Jerzego Adamskiego. Gw. scenariusz dzieli się wyraźnie na trzy części: narracyjną — w której starano się „ożywić” lata wczesnej młodości Cezarego Baryki na tle domu rodzinnego i atmosfery rewolucyjnej w Baku, melodramatyczną — gdzie romanse bohatera (a nie jego wewnętrzne rozdarcie) wyznaczał tok akcji dramatycznej, oraz pułapkową — wzbogaconą jeszcze wątkami z procesu brzeskiego (nie najfortunniejszą), która to część teatralnego Przedwiośnia najbardziej szleściła papierem, mniej natomiast stanowiła wypadkową przemian romansego Czarusa — w rewolucjonistę, może jeszcze nie w pełni przekonanego do metod walki, ale wyruszającego na czele protestujących mas pod Belwedem.

Słabościom adaptacji usiłował przeciwstawić Hanuszkiewicz scenki o znacznej ekspresji dramatycznej, przy współudziale najlepszych aktorów, jakimi dysponował prowadzony przez niego teatr. Mimo tych wysiłków Przedwiośnie (jako całość sceniczną) nie wyżyło się mielniz sytuacyjnych, przeszkoków w rozwoju psychologicznego wielu postaci, czy wreszcie pewnej plakatowości politycznej.

Mimo starannej i — na ogół — trafnej obsady powieściowych bohaterów, oczywiście odpowiednio do potrzeb scenariusza, zredukowanych.

Po co przypominać tamte sprawy? Wydają mi się one niezbędne przy omawianiu najnowszej premiery Przedwiośnia w Teatrze Rozmaitości. Wprawdzie teatr sięgnął tu po nową adaptację powieści, przygotowaną przez Zbigniewa Bogdaniego i Zbigniewa Florczaka, ale odnośnie wrażenia, iż „poprawiając” błędy i niedociągnięcia przeróbki Adamskiej, nie uszczęśliwi się nowych uproszczeń materii powieściowej.

Tak to już bywa z adaptacjami, że rzadko która potrafi zachować w pełni klimat utworu i zapewnić satysfakcję adresatowi przedstawienia. „Roz-

Jerzy Bober

BRYK z ŻEROMSKIEGO

kiej wkraczają do niepodległego kraju, obarczonego jeszcze kompleksem zaborców.

Problematyka Przedwiośnia jest więc złożona i to, co na kartkach powieści rozwija się w sposób naturalny, wywołany, uwzględniający „drogę przez mękę” Polaka, który trzeźwo ocenia społeczne rozdarcie odrzonego państwa — staje się ryzykiem dla teatru, dla właściwego rozłożenia akcentów i ostatecznej wymowy, w i d o w i s k a.

I znów, jak u Hanuszkiewicza, świat pierwszej młodości Cezarego prezentuje opowieść rozłożoną na głosy: matki, ojca i samego bohatera. I znów skróty obrazów, owe utracone straszczona akcji, punktowane światłem reflektorów, są w gruncie rzeczy scenicznym czytaniem wybranych fragmentów powieści, gdzie dramatyzm staje się czymś robionym na siłę, postrzępioną ilustracją

TYTUŁ książki: „Nasz łup wojenny” wyprowadził autor — jak sam wyznaje — z wierszy Wisławy Szymborskiej. Jest to książkowy debiut prozatorski Adama Włodki, znanego raczej z wierszy o charakterze lirycznym i satyrycznym oraz licznych przekładów poetyckich. Nic więc dziwnego, że podejmując taką próbę, dołączając do książki podtytuł: „Pamiętnikarski aneks do dzieł literackiego startu wojennego pokolenia pisarzy krakowskich”, a także kreślił obazerny komentarz odautorski pod hasłem — „Konieczna wyjaśnienie”.

Przy lekturze tej pozycji narzuca się refleksja, że wyrażenie intencji autora i przedstawienie przez niego własnego zamysłu twórczego, było rzeczywiście konieczne. Pisząc bowiem „o sprawach pierworodnych — ale również o mar-

Nelly Zachajkiewicz

KSIĄŻKI

„Nasz łup wojenny” i... Adama Włodki

ginalach”, mając ambicje odtworzenia wydarzeń i nastrojów literackiego środowiska Krakowa w okresie okupacji i tuż po wojnie, dążąc do zachowania wierności tego obrazu — nie udało mu się uniknąć dygresji i pewnej chaotywności w selekcjonowaniu i porządkowaniu zebranego materiału. Dygresje zresztą w takim przedsięwzięciu są nieuniknione; niechby dobrze dzieło się natomiast, gdy narracja staje się chaotyczna, a kompozycja ulega zachwianiu.

Wyzika to, być może, już z samej koncepcji książki. W owym „koniecznym wyjaśnieniu” — pisze: „Wracam do problemu pewnej dwiowości tej książki. Pozwalając sobie na maksymalne zbeletryzowanie — nie mogłem przecież zapomnieć o dokumentalnym założeniu mojej pracy”. Wybierając taką właśnie nielubianą drogę, autor nieco się zagubił. Tłumacząc się z cytowania fragmentów twórczości oraz wypowiedzi różnych autorów, stwierdza m. in.: „Pod tym względem mam szczególnie czyste sumienie: bardzo często przytaczam teksty mało znane, a w niektórych wypadkach wręcz inedita”.

Mimo spokoju, z jakim autor stosuje ten chwyt formalny — fakt pozostaje faktem, że przychyliło się to nie tyle do „dwiowości książki” (stwierdzenie A. Wł.), ile zdecydowało o tym, że jej konstrukcja sprawia wrażenie, iż autor nie przemysł się do końca i nie przestrzega pewnego logicznego ciągu zdarzeń.

A Włodek, zresztą szczerze i chyba trafnie, stwierdza: „Bo jeśli mam prawo być z czegośkolwiek dumny — to chyba tylko z tego, że dzięki szczególniejemu zbiegowi okoliczności dane mi było uczestniczyć bezpośrednio w wielu niełatwych wydarzeniach i poznać bliżej tylu niezwykłych ludzi”. I ten szczególny „zbieg okoliczności” rzeczywiście zaważył na tym, że warto jednak sięgnąć po tę książkę, zwłaszcza, że dołączony szczegółowy indeks nazwisk ludzi — składający z nazwisk i godnych uwagi — umożliwia odszukanie tego, czego nie zdołaliśmy się o nich dowiedzieć, co nie zostało jeszcze powiedziane, choć nie brak tego typu wspomnieniowych publikacji.

Relacja Włodki o charakterze dokumentalnym, splatająca się bardzo często z subiektywnym odczuciem, pozwala głębiej i wnikliwie spojrzeć na życie i działalność wielu twórców, a czasem stanowić może także pożywkę dla naszej — nieszkodliwej zresztą w tym przypadku — „plotkarskiej” ciekawości na temat „ludzi niezwykłych”, tym bardziej, że podbudowywanej przez Włodkę dobrą, dowcipną anegdotą.

Adam Włodek, „Nasz łup wojenny”, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Odwołującą się z dwu zmysłów: wzroku i słuchu. Podstawowym doznaniem wrozkowym jest doznanie światła. P. tawowym doznaniem słuchowym jest słyszenie poszczególnego dźwięku. One to — w złożonych całościach — przynoszą człowiekowi informację o otoczeniu. Zespoleńie tych dwu elementów w dziele jest więc propozycja pewnego sposobu zapisu i przekazywania informacji. Naturalnie można zapytać o ścisłość plastyki (i odwrotnie), albo też

Później od XVII wieku próby łączenia plastyki, muzyki i literatury — podjęte zostały przez „wymyśloną” w tym czasie operę. Tak więc „eksperyment: światło-dźwięk” ma odległych antenatów. Jednak w naszym stuleciu — zapewne wskutek rozwoju fizyki i pokrewnych jej gałęzi wiedzy — zagadnienie syntetyzowania w jednym dziele elementów przypisywanych dotąd różnym gatunkom sztuki, przybrało nieco inny, niż w starożytności czy XVII wieku, charakter. Próby poszły w dwu kierunkach: albo „przekładania” języka muzyki na język plastyki (i odwrotnie), albo też



na zastosowaniu w dziele, na zasadach równowagi, elementu plastycznego i akustycznego.

Takie „przetłumaczenie” języka światła na język dźwięku” byłoby możliwe przy założeniu, że między zjawiskami świetlnymi i dźwiękowymi istnieje jakaś analogia. Jednak z tego, co wiemy dotąd na temat istoty światła i dźwięku — istnienie między nimi analogii, upowalniającej do przedstawienia znaku równości między językiem plastyki i muzyki jest bardzo wątpliwe.

Wątpliwa więc wartość posiadała próba „przekładu” języka muzycznego na plastyczny: np. planino dźwiękowo-słowne, gdzie uderzenie w klawisz powoduje oświetlenie ekranu kombinacją barwnych światel. Tyle jest tam jednak dowolności w powiązaniu dźwięku z barwą (z powodu braku konsekwentnej reguły „przekładu”), że wystarczy zagrać „Włazi kotek” w dwu różnych tonacjach, aby otrzymać utwory zupełnie do siebie niepodobne wizualnie. A przecież uchem rozpoznamy tę samą melodię, zagrąną w różnych tonacjach.

Ciekawszymi wydają się poszukiwania idące w kierunku połączenia w dziele sztuki na zasadzie równowagi elementów plastyki i dźwięku.

Wyobraźmy sobie, że znaleźliśmy się w wielościennej kabinie, gdzie rozmieszczono na różnych wysokościach i pod różnymi kątami różnorodne reflektory. Nasze wejście do kabiny rejestrują, umieszczone w rozmaitych punktach, fotokomórki. One uruchamiają reflektory i głośniki. Przy każdej zmianie położenia ciała w kabine zapalają się coraz to inne kombinacje światła, rzucają na ściany wydłużone, lub skrócone, nakładające się, wielobarwne cienie naszej postaci. Równocześnie z głośników, nieprzerwanie płyną dźwięki: strzępy melodii, śpiew ptaków, szmery, warkot bebnów itd.

Trudno, aby taki seans kojarzył się ze sztuką. Przypomina to raczej mechaniczną zabawkę. A przytoczyłem tylko jeden z przykładów „eksperymentu: światło — dźwięk”. Jednakże łatwo odkryć w tej zabawie elementy sztuki tradycyjnej. Całość bowiem o-mawianego zjawiska można rozumieć jako swoisty powrót do realizmu.

W ludzkim doznaniu światła zdecydowaną większość informa-

Andrzej Sawicki

PLASTYKA

EKSPERYMENT „światło — dźwięk”

Oci pochodzą z dwu zmysłów: wzroku i słuchu. Podstawowym doznaniem wrozkowym jest doznanie światła. P. tawowym doznaniem słuchowym jest słyszenie poszczególnego dźwięku. One to — w złożonych całościach — przynoszą człowiekowi informację o otoczeniu. Zespoleńie tych dwu elementów w dziele jest więc propozycja pewnego sposobu zapisu i przekazywania informacji. Naturalnie można zapytać o ścisłość plastyki (i odwrotnie), albo też

na zastosowaniu w dziele, na zasadach równowagi, elementu plastycznego i akustycznego.



ZNAJOMI ZE SCENY I ESTRADY

ANDRZEJ SKWARCZYŃSKI

Od niedawna z powrotem w Krakowie. Tu zaczynał swe artystyczne życie. Ukończył szkołę teatralną — najpierw Wydział Łaskarski, potem już pracując — Wydział Aktorski. Od kilku lat występuje na estradzie, z tym, że w ostatnich latach poza Krakowem.



aktorów w „Igrcach” Adama Polewki.

Przypadła mi w udziale rola biała. Autor i współreżyser przedstawienia (graliśmy wówczas w Barbakanie) Adam Polewka był ze mnie zadowolony. Stanowiło to wielką zachętę do dalszej pracy, toteż po skończeniu Wydziału Łaskarskiego, kiedy już pracowałem w Teatrze Rozmaitości, uzbudziłem swoje studia i skończyłem Wydział Aktorski.

Takie były początki. W Teatrze Rozmaitości grałem przez cztery sezony. Uzbierało się więc na koncie trochę ról. Poza debiutem, o którym wspominałem, na scenie tego teatru wystąpiłem w roli Murzyna Sama w „Chacie Wujka Toma”, kaprala Mc Leisha w „Błękitnym patrolu”, detektiva Fiksa w „80 dni dookoła świata”, hrabiego Huberta w „Paszczecie jakich mało”, Kuragna w „Wojnie i pokoju”. Występowałem też w wielu rolach epizodycznych, które dostarczały mi także wiele satysfakcji.

— Jakże się Pan najbliższe plany? Czy przypomni się Pan krakowskiej publiczności?

— Przygotowuję mikrokabaret, w którym chce pokazać wszystkie możliwości aktora estradowego. A więc będę równocześnie konferansjerem, będę śpiewał piosenki, mówił monologi. Posłuży mi tekstami satyryków krakowskich: Brzezińskiego, Kwiatkowskiego, Maruty, Zechentera.

— Jest Pan w ustawicznym ruchu. Estrada katowicka, warszawska, zespół „Marimba” — nowe twarze, nowi ludzie. Czy Pan łatwo się przystosowuje do środowiska?

— Potrafię szybko się zasymlować i dostosować do każdego środowiska. Mogę powiedzieć, że mam łatwiej współzycia z ludźmi i spotykam się zawsze z sympatią ze strony kolegów, a to jest bardzo ważne i czasem decydujące w naszej pracy.

— Co zdaniem Pana decyduje o sukcesach człowieka?

— Praca. Pracuję dużo nad sobą, bo uważam to za podstawę osiągnięć i sukcesów. Liczę w życiu tylko na to, co mogę osiągnąć dzięki swej pracy.

— Jaka formę odpoczynku po pracy uważa Pan za najlepszą?

— Sport. Jeżdżę na nartach, pływam, uprawiam lekkoatletykę. Kiedyś nawet odnosiłem sukcesy. Byłem rekordzistą w skoku wzdłużnym i mistrzem szkół artystycznych. Dziś już nie odnozę tych sukcesów, ale nadal uprawiam sport i gimnastykę — pełna sprawność fizyczna jest bowiem potrzebna — zwłaszcza na estradzie.

Rozmawiała: HALINA GUGAŁOWA



Wspominając przemierzone w czasie ostatnich wakacji kilometry wzdłuż słonecznej Italii, zamierzam opisać włoskie drogi oraz obyczaje na nich panujące.

Trasa mojej podróży biegła od granicy austriackiej na południe — poprzez Wenecję, Bolonię, Florencję, Rzym, Neapol, Sorrento, Foggia, a dalej znów na północ, przez Rimini do Wenecji i z powrotem do granicy austriackiej. Kilometrów tych naliczyłem 2500.

Niewątpliwie Włosi są mistrzami w budowie dróg. Zmuszeni warunkami geograficznymi, budują w miejscach trudnych, mając do pokonania stoki górskie, skały, przepaście. Ich świetne drogi wyszły naprzeciw turystyce i ostatnimi już laty, naprzeciw eksplozji motoryzacyjnej.

Hierarchie dróg otwierają autostrady, z Autostradą

Zygmunt Miłkowski

ITALIA 1970

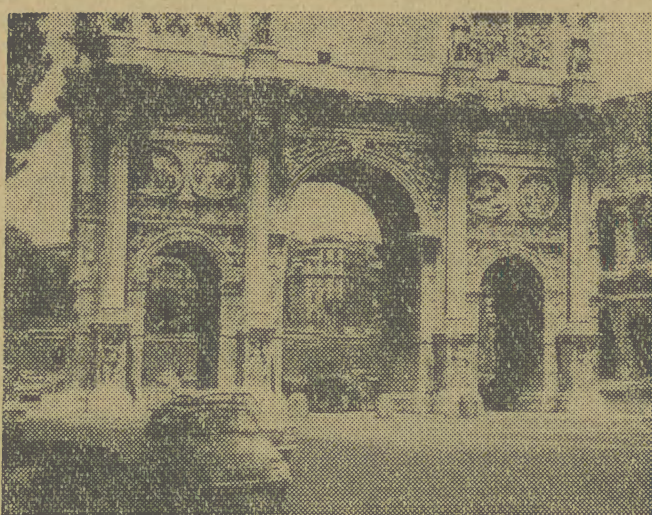
NA WŁOSKICH AUTOSTRADACH

Słońca — Autostrada di Sole — na czele. Autostrady, to w gruncie rzeczy przedsiębiorstwa obliczone na zysk, niemniej ułatwiające szybką komunikację i transport samochodowy przy zaniedbanym włoskim kolejniem. Do niewątpliwych plusów autostrad należy zaliczyć to, że skracają one maksymalnie przestrzeń między dużymi ośrodkami i to zarówno przez możliwie najprostszą linię ich wytyczenia, jak i przez możliwość rozwijania na nich większych szybkości przebiegów.

Zapewniają one oszczędność paliwa, oszczędność samochodu i w pewnej mierze zmniejszają ryzyko kolizji drogowej. Z drugiej jednak strony, wybierając wygodniejszą terenowo trasę, zubożają one autentyczność wrażeń turystycznych. Monotonia jazdy autostradą jest przyczyną licznych wypadków skutkiem zasypiania kierowców. Stąd też w porannych godzinach radiowych spacer włoski wylicza liczne przypadki śmiertelnych kraks, mających miejsce właśnie na autostradach. W jaki sposób najogólniej korzysta się z autostrady? A więc autostradę już kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kilometrów wcześniej zapowiadają drogowskazy, prowadzące prosto do celu. Ostatnie informacje na drodze mówią już o zbliżeniu się do wjazdu na autostradę, wreszcie widoczne z daleka światła czerwone i zielone umieszczone nad drogą na wysokiej betonowej rampie, stanowiącej górna obudowę stacji autostradowej, zapowiadają postępowanie wjazdu. Zwalniając, bez konieczności przystanku, odbiera się przez okno od pracownika stacji karty kontrolne, stanowiące podstawę do zapłaty przy zjeździe z autostrady.

Wzdłuż autostrady biegną trzy pasy, oczywiście dwukierunkowo. Pas pierwszy, z prawej, oddzielony linią żółtą, to pas awaryjny, a przy wjeździe pas wjazdu. Obok niego pas drogowy, to pas umiarkowanej szybkości, tj. 100 km/godz. i wreszcie pas lewy, oddzielony białą linią przerywaną, to pas największej szybkości, służący do wyprzedzania. Podkreślając zalety autostrad, nie można przemilczeć faktu, że za korzystanie z nich należy każdorazowo płać. Opłata wynosi 6 lirów za 1 km, a więc nie jest to wcale mało. Tak np. za przejazd autostradą z Florencji do Rzymu, tj. 278 km, należność wynosi około 1.800 lirów, czyli trzy dolary.

Dla przybywających z kraju socjalistycznego płaćcie za ko-



zystanie z drogi publicznej budzi co najmniej zdziwienie. Nb. płaci się tu także za korzystanie z plaży. Właściciel obszaru graniczącego z morzem zawsze może postawić na swojej plaży napis: *piaggia privata — ingresso — 100 liri*. Teoretycznie więc w kraju, który ma 7/8 granic morskich, można nie dostać się do wody, nie mając przy sobie na ten cel przeznaczonych lirów.

Wracajmy jednak na drogę. Według mnie — niezdyscyplinowanie. Nie mają szacunku dla przepisów drogowych. Wierzą w swoje własne umiejętności samochodowe i moc silnika swojego wozu. Słabszy się nie liczy. Byłem świadkiem, jak przekraczali potrojny zakaz jednocześnie! A więc zakaz wyprzedzania, zakaz przekraczania szybkości np. 60 km/godz. i zakaz przekraczania linii ciągłej, nie mówiąc już o zakazie używania sygnału.

Włoszki natomiast, które za kierownicami widzi się wiele, jeżdżą ostrożnie, spokojnie, płynnie, ze znacznie mniejszą fantazją niż ich mezoowie. Włoska policja drogowa wydaje się być nb. mocno wyrozumiała na przekroczenia mniejszej wagi.

Odrębnym problemem we Włoszech, podobnie zresztą jak w innych krajach o rozwiniętej motoryzacji, jest parkowanie względnie garażowanie aut. Włoski klimat pozwala na garaż sub Jove. Widziałem też samochód wjeżdżający po stopniach z ulicy na wyżę położone podworka, a stamtąd znów po schodach do bramy. Odnosi się wrażenie, że Włosi dają się własnej motoryzacji i że to ich motoryzacyjne „szczęście” staje się dla nich na co dzień zmorem.

Stacje benzynowe to osobny rozdział. Jest ich dużo. Oczywiście, wszystkie konkurują ze sobą. Firm benzynowych naliczyłem kilkanaście. Główne to: Shell, BP, Esso, Gulf, Agip, Mobil, Fina, Amoco, Total, Permolesz, Aral. Stacje utrzymywane są w czystości, często połączone z kawiarnią. Pobieranie benzyny trwa kilkanaście sekund. Miłym dla oka akcentem stacji benzynowych jest ich kolorowość. Zdobia je duże barwne stylizowane kwiaty, dające odprężenie zmęczonemu wzrokowi.

Turystom samochodowym towarzyszą na drogach włoskich niewielka tabliczka z czarną słuchawką i numerem telefonu 116. Jest to numer pomocy drogowej A.C.I. (Automobile Club D'Italia) dla całego obszaru Włoch. Na szczęście obsesja się bez korzystania z pomocy tego numeru. Nasza „skoda” zdała doskonale egzamin na włoskich drogach.

Iwan Borysow

UNIwersytet PRZYJAŹNI

Jednym z głównych problemów nurtujących kraje rozwijające się jest brak własnej wykwalifikowanej kadry dla przemysłu, rolnictwa, administracji i szkolnictwa wszystkich szczebli.

Dziesięć lat temu Radziecki Komitet Krajów Afryki i Azji, związek radzieckich towarzyszów przyjaźni i kontaktów kulturalnych z zagranicą oraz Wszechzwiązkowa Centralna Rada Związków Zawodowych zwróciły się do rządu ZSRR z propozycją zorganizowania w Moskwie uniwersytetu, w którym mogłaby uczyć się młodzież z krajów rozwijających się. Propozycja została przyjęta i 5 lutego 1960 roku Uniwersytet Przyjaźni Narodów — tak postanowiono nazwać uczelnię — rozpoczął swoją działalność. Od 22 lutego 1961 roku uczelnia nosi imię Patrio Lumumby. Od roku 1964 uniwersytet należy do międzynarodowego stowarzyszenia uniwersytetów.

PRIORYTET NAUK TECHNICZNYCH

Na Uniwersytecie Przyjaźni jest sześć wydziałów: inżynierii, medycyny, fizyko-matematyczny i nauk przyrodniczych, rolniczy, ekonomii i nauk prawnych, historyczno-filologiczny.

Wedle statystyk, w krajach rozwijających się tylko trzecia część kadry związana jest z wytwarzaniem dóbr materialnych, dwie trzecie to specjaliści profesji humanistycznych. Na Uniwersytecie Przyjaźni priorytet oddano tym pierwszym: 40 proc. studentów to przyszli inżynierowie, agronomowie i lekarze, 30 proc. studiuje nauki przyrodnicze, 30 proc. humanistyczne. 964 wykładów, z których 474 posiada wyższe stopnie naukowe, ucy przeszło 4 tys. studentów z 85 krajów.

W roku 1970 na uniwersytecie studiowały 834 osoby z Afryki, 964 z Ameryki Łacińskiej, 770 z krajów arabskich, 524 z Azji Południowo-Wschodniej i 969 studentów radzieckich. Poziom wykształcenia absolwentów uniwersytetu jest taki sam jak absolwentów innych uczelni radzieckich. Jednakże działalność naukowo-badawczą tego uniwersytetu ma specyficzne właściwości, wynikające z jego charakteru. W pracach rocznych i dyplomowych stawiane są i rozwiązywane problemy szczególnie ważne dla tych krajów, z których przybyli studenci. W ten sposób jeszcze w murach uczelni młodzi ludzie zaczynają przynosić pierwsze korzyści swojej ojczyźnie.

Uniwersytet posiada swoje bazy dla praktyk w 210 przedsiębiorstwach 35 miast Związku Radzieckiego. Na terenie uczelni oddano do dyspozycji młodzieży 151 gabinetów i laboratoriów, w których ćwiczebne i gospodarskie doświadczenia, biblioteki zawierające dzieła poświęcone historii kultury, podstawom wiedzy estetycznej, historii sztuki dramatycznej. Kursy te cieszą się wielką popularnością.

Jak żyją w Moskwie obywatele ciepłych krajów? Przede wszystkim słuchacz pierwszego roku otrzymuje ciepłą odzież i obuwie, które pozwolą mu znieść ciężką zimę rosyjską. Każdy otrzymuje też internat i stypendium miesięczne w wysokości 90 rubli. Internat i o dzień są bezpłatne. Oprócz tego słuchaczowie opłacają się bezpłatnie przyjazd do Moskwy i z Moskwy do kraju rodzinnego po ukończeniu uczelni, pomoc lekarską w czasie studiów, częściowo letni wypoczynek w sanatorium lub domu wypoczynkowym.

W „RODZINNYM GRONIE”

Na zebraniach wydziałowych chłopcy i dziewczęta wybierają swoich przedstawicieli do Rady Uniwersytetu. Przedstawiciele ci, wraz z rektorem, profesorem, dziekanami i profesorami rozwiązują wszystkie podstawowe problemy życia uniwersytetu. Każdy wydział posiada własną radę, a w internacie — radę rodzinną.

ternatach zarządzają studenckie rady internatów. Studenci każdego kraju tworzą własny narodowy organ studenckiego samorządu — organizację współziomków.

W międzynarodowym uniwersytecie studenci nie zapominają o swojej ojczyźnie i oprócz problemów ogólnouniwersyteckich rozwiązują swoje sprawy w „rodzinnym gronie”. Są to różne zagadnienia, od kwestii tematów prac dyplomowych do organizacji działalności artystycznej. Na uniwersytecie działa także klub dyskusyjny i klub prasy międzynarodowej.

I jeszcze jedno, na ulicy Dońskiej bożyszczem prawie wszystkich jest sport, który pomaga studentom w utrzymaniu zdrowia i siły oraz pozwala zwycięsko przebrnąć przez



pięć lat studiów w niesprzyjającym klimacie. Dziewczęta i chłopcy z krajów, w których zima jest nieznana, uczą się jeździć na nartach i łyżwach. Słuchacze pierwszego roku są trochę przerażeni, gdy widzą, jak ich koledy ze starszych lat pływają zimą w odkrytych basenach. Nie minie jednak rok i nowicjusze poidą się swoich łęków.

Zbigniew Satała

JUGOSŁAWIA

MODA na kempingi



oraz więcej turystów spędza swój letni urlop pod namiotami. Mieszkańcy wielkich miast uciekają od nowoczesnej techniki, znajdując właściwy wypoczynek w kempingu. Nie ma tu rygorów, a zarazem komfortu hotelowego, człowiek na każdym kroku styka się z naturą. Kempingowy urlop staje się coraz bardziej modny. Rozwójowi tej formy wczasów służy też stały wzrost liczby posiadaczy pojazdów mechanicznych. Samochód z latwością może bowiem pomieścić całkowite wyposażenie turystyczne.

Nad Adriatykiem każda większa miejscowość posiada własny ośrodek namiotowy — „Autocamping”. Nie są to tylko pola namiotowe, ale dobrze zagospodarowane ośrodki, w których znajduje się wszystko to, co jest potrzebne do wygodnego okresowego zamieszkania.

W znanej miejscowości Czarnogóry — Ucinu np., autocamping cieszy się dużym powodzeniem. Miejscowość ta posiada najdłuższą w Jugosławii — bo aż 12-kilometrową plażę — plażę. Obecnie buduje się tu wielki ciąg hoteli i za kilka lat Ucin stanie się największym ośrodkiem turystyczno-wypoczynkowym Europy. A na razie przyjeździ turyści chętnie, zamieszkują w tutejszym ośrodku namiotowym.

Przecięciem w jednym dniu w ośrodku stoi 350 namiotów i 150 samochodów. W ciągu całego ubiegłorocznego sezonu przebywało tu 4.500 turystów.

Autocamping posiada własną przystań, gdyż wielu urlopowiczów przywozi tu swoje motocykle i zagotowi. Są też prywatne motocykle do wynajęcia, z których korzystają przede wszystkim miłośnicy coraz bardziej popularnych nart wodnych.

Ośrodek jest dobrze zagospodarowany, turyści mają do swojej dyspozycji umywalnie, toalety, kuchnie gazowe, punkt nabijania gazu, kanały do reperatury samochodów.

Te wszystkie pomieszczenia wykonane są niewielkim kosztem. Na umywalnię np. wykorzystano resztki muru ze stojącego dawniej budynku, wybetonowano podłogi i ustawiono kran. Podobnie umiejscowione są toalety. W obojętne ośrodka ustawiono kłosa ropy, kłosa z napojami chłodzącymi, sklep z piczemyw, budkę z pamiętkami, prasą i widokówkami.

Turyści przybywający do ośrodka melduje się w recepcji. Podaje swoje personalia, informuje o posiadanych przez siebie sprzęcie. Z recepcji otrzymuje kartę mieszkańca, którą zawieszają na namiocie. Co kilka dni po ośrodku chodzi kontrola, która spraw-

Jan Moszczeński

AUSTRIA

KŁOPOTY z zabytkami

WIEDŃCZYCY są bardzo przywiązani do swojego „Steffla” jak popularnie nazywa się tutaj katedrę św. Stefana, jeden z najcenniejszych zabytków naddunajskiej metropolii, której sylwetka stanowi zresztą symbol wywołujący austriackiej telewizji.

Ta ogromna i uspaniała budowla jest od wielu lat stałym pacjentem konserwatorów. Remont jej i konserwacja trwają nieprzerwanie i kosztują rocznie ponad 100 tys. dolarów.

Nie ma tygodnia, aby nie odkrywano nowych schorzeń i ran tego zabytku romańsko-gotyckiej architektury. Niemal problem stanowi też tysiące gołębi gnieźdzących się w niszach partiach katedry. Dokonują one poważnego zniszczenia. Nakłady na utrzymanie „Steffla” stanowią spora część dla austriackiego podatnika. Ale nie ma innego wyjścia, trzeba płacić. Brzytwej wierz, że jak długo żyją mury w skałach Gibraltaru nie nie zagraża ich panowanie. Podobnie ustród mieszkańców Wiednia utrzymuje się legenda na temat „Steffla”. Jak długo on stoi, głosi ona, nie poważnego nie może stać się naddunajskiej metropolii.

Nie mniejsze kłopoty, choć innego rodzaju, sprawiają wiedeńskim ich pomniki.

Pomnik Goethego przy wiedeńskich Ringach jest np. radioaktywny! Stwierdzili to przeprowadzone niedawno pomiary austriackiego zakładu geologicznego.

Wykazali one, iż pomnik wysyła promienie Gamma o natężeniu 90 mikrorentgenów na godzinę. Promieniowanie to nie stanowi jednak żadnego niebezpieczeństwa dla zdrowia. Dopuszczalną granicę sięga 5 tys. mikrorentgenów na godzinę. Zwróćcie uwagę, że pomnik jest postument pomnika zrobiony z kamienia rzeźnego sycylijskiego, pochodzącego z Plemontu. Stanowi on zwiasek radioaktywny rudy i skałki.

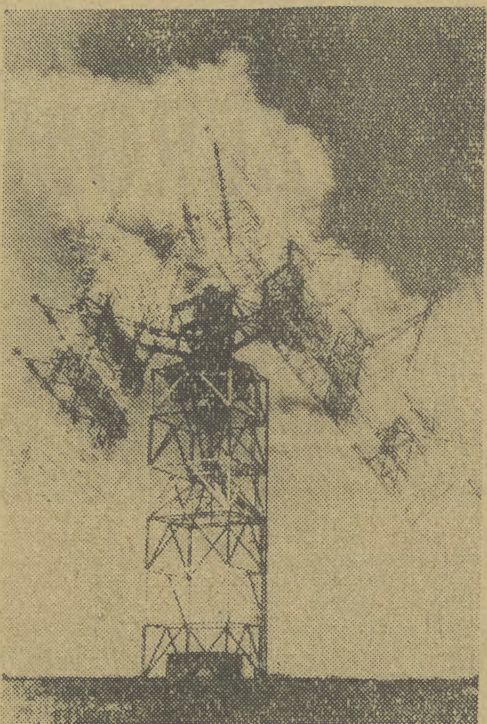
Jak się okazało, radioaktywne są również i inne pomniki wiedeńskie, m. in. Schillera i Radetzkygo. Oba wykute ze szwedzkiego granitu, wysyłają ca. 30 rentgenów na godzinę. Podobnie zresztą radioaktywny jest gmach parlamentu austriackiego i wiedeńskiego ratusza. Przy dużym zbliżeniu do nich liczniki Geigera zaczynają tykać...

oczy, bez podpisywania czeku dywersyjnego, wystawianego każdorazowo przez swych modocadów.

Obecnie, z uwagi na tak rozdytą strumień dolarów w obydwo ośrodkach, a więc w nowojorskim i monachijskim, prowadzi się na wzór centralnej kartoteki w CIA również podobną kartotekę w „Wolnej Europie”. Pismo „Konkret” stwierdza: „Amerykanie chcą więcej. Potrzebują badań, studiów, liczb i infor-

Drugi — „Communist Area Analysis”, kierowany jest przez dr Loyne i Krevina Devlina, i zatrudnia 15 osób.

Jak więc widać już z tych informacji, za plecami Nowaków — Jeziorańskich, Tróścińskich, Mieczkowskich i gromady innych gęgaczy z Monachium stoi gigantyczny urządzenie aparatu zorganizowany na wzór i podobieństwo Centralnej Agencji Wywiadowczej oraz — 16 milionów dolarów dotacji. Czy można mieć więc wątpliwości co do faktu, że ci gęgacze w polskim języku są zwykłymi agentami wywiadu amerykańskiego?



Jerzy Mieszk

16 MLN DOLARÓW DLA „WOLNEJ EUROPY”

GNIAZDO DYWERSJI

Główna Kwatera z siedzibą w Nowym Jorku pod nazwą „Free Europe Incorporated” kieruje Gen. Lucius D. Clay, a na fundusz tam gromadzony w wysokości 16 milionów dolarów składają się wkłady z licznych największych koncernów, które z kolei otrzymują pieniądze z CIA. W tym nowojorskim Komitecie zasiadają tego kalibru modocadów — jak: Carl J. Gihert z koncernu znanych byletek „Gillette”, Crawford M. Grennevald od Du Ponta, Michael L. Halder ze „Standard Oil”, James M. Roche z „General Motors” oraz przedstawiciele „U.S. Steel”, największej korporacji telewizyjnej CBS, „Aluminum Company” itd.

O kandydaturach do Komitetu zawsze decyduje szef Centrali CIA, szef CIA je zatwierdza i bada pod kątem twardości. Ten system pozwala gardłować „Wolnej Europie”, że jest instytucją niezależną. Chociaż trudno uwierzyć, iż te szesnastce milionów dolarów otrzymuje „Wolna Europa” za darmo, na piękne

Mówi się, że radio „Wolna Europa” jest organizacją dywersyjną. Mówi się, że „Wolna Europa” jest częścią składową Centralnej Agencji Wywiadowczej, że z centrali CIA płyną nieskończonym strumieniem dyspozycje, rozkazy, instrukcje, pouczenia oraz dolary. Radio „Wolna Europa” zawsze się oburza, a oburza się szczególnie wtedy, kiedy brak jej elementarnych argumentów na okoliczność głoszonej przez nią tzw. „niezależności”.

Nie raz i nie dziesięć prasa zachodnia, poczynając od wielkiego i wpływowego dziennika „Washington Post”, publikowała różnego rodzaju dokumenty i opinie demaskujące. W takich wypadkach „Wolna Europa” milczy zawsze jak zakłata.

Kompromitujące „Wolną Europę” dokumenty, przedstawiające ją we właściwym świetle są w różny sposób tępiące przez wywiad i samych pracowników „Wolnej Europy”. Niedawno np. dotarła do nas wiadomość, że pracownicy „Wolnej Europy” zostali swego czasu zapędzeni do wykupienia — o ile się da — całego nakładu pisma zachodniomiejemieckiego „Konkret”.

Cóż bowiem ten „Konkret” napisał? „Konkret” zatytułował swój artykuł „Rozgłoszenia na usługach CIA”. Autor rozpoczyna od informacji: „Co roku w pobliżu granicy czeskiej znikają dziesiątki milionów dolarów, konkretnie — w Monachium, tuż przy Angielskim Ogrodzie, w białym, brzydkim gmachu. Sztyl określa to miejsce jako siedzibę „Radia Wolna Europa”; 1200 osób oraz amerykański sztab ma zwrócić oczy, uszy i mikrofony na Europę wschodnią”.

Icne fakty zawarte w tym artykule są już dobrze znane, jak chociażby system powiązań z CIA. Inne — za pismem „Konkret” — warto może przypomnieć. Zatem stwierdza

Doktor K., znany psychiatra, dość młody, przystojny mężczyzna w białym kitlu lekarskim, otworzył na oścież drzwi swego gabinetu i rzucił w głąb poczekalni magiczne słowa: „Następny, proszę!”

Do gabinetu wkroczył starzec, tęgi jegomość. Na jego twarzy malowała się w tej chwili apatia i depresja. Przysiadł niezgrabnie na brzoisku krzesła przed biurkiem lekarza i utkwili smutnie wzrok w dywaniku, leżącym na podłodze.

— No i cóż panu dolega? — zagadnął go psychiatra.

— Ach, źle się czuję, znaczy się, psychicznie, panie doktorze. Żyję w ciągłym lęku. Stale mi się zdaje, że minie lada dzień przynajmniej, że mnie ktoś prokurator już mi depczą po plecach. Po nocach śni mi się w kółko kryninal i przyczyna z depek, a w dzień, jak idę ulicą, to machinalnie liczę kraty w oknach...

— Syndroma depressivum. Personalitas anancastica — zanotował doktor K. — Natrętność i fobia... zwłaszcza klaustrofobia...

— W ogóle, zupełnie zatrątem wszelką radość życia. Gdy dawniej siedziałem przez życie roz... — to jest, chciałem powiedzieć, przebiegam, to teraz stałem się jakiś lekliwy, nieśmiały. Wprost unikam ludzi — a zwłaszcza — milicjantów...

— Psychastenia z natrętnościami — zanotował dalej doktor K. — Żyje jakby w innym, nie realnym świecie... Na przykład — w Brazylii, albo Australii... Tam nikt by mi już nie mógł nie zrobić... I w ogóle, czarno patrzę na przyszłość. Jakś we wnętrzu głosi słowa mi, że dostanę co najmniej 15 lat... Doktorze, błagam, niech mnie pan ratuje!!

— Taak — wyrzekł powoli, namyślony, doktor K. — Opisane tu przez pana dolegliwości dowodzą niezbicie istnienia u pana patologicznego przewagi drugiego układu sygnalizacyjnego nad pierwszym oraz nad układem podkorowym, tudzież wskazują na istnienie opłasku z patologiczną bezuważnością procesów pobudzenia i hamowania. Ale chcę pana pocieszyć. To nie jest żadna poważna choroba, to jest załedwie zastarzała nerwica...

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

Leszek Maruta

NERWOWY

HUMORESKA

— Już teraz czuję się lepiej! — wykrzyknął uradowany pacjent, ścisnąwszy psychiatrę.

— Poza tym zalecam panu całkowitą zmianę otoczenia, długotrwały wypoczynek, najlepiej w jakimś osobnym pomieszczeniu, za grubym murem, izolującym pana od źródeł patologicznej fobii i napięcia... A teraz przepiszemy lekarstwa... melipramina... cztery razy dziennie... tioridazy-na, apauryna. Przepraszam, jak pańska godność?

— Zbój.

W tydzień później doktor K. przeczytał przy śniadaniu wiadomość w gazecie: „Organa milicji zaarrestowały groźnego przestępcę, malwersanta i oszust, niejakiego Zbójca. W.w. grozi kara 15 lat więzienia...”

Doktor K. przerwał lekturę i wpisał do swego notosu: „Pacjent Z. — na najlepszej drodze do całkowitego wyleczenia”.

— Psychastenia z natrętnościami — zanotował dalej doktor K. — Żyje jakby w innym, nie realnym świecie... Na przykład — w Brazylii, albo Australii... Tam nikt by mi już nie mógł nie zrobić... I w ogóle, czarno patrzę na przyszłość. Jakś we wnętrzu głosi słowa mi, że dostanę co najmniej 15 lat... Doktorze, błagam, niech mnie pan ratuje!!

— Taak — wyrzekł powoli, namyślony, doktor K. — Opisane tu przez pana dolegliwości dowodzą niezbicie istnienia u pana patologicznego przewagi drugiego układu sygnalizacyjnego nad pierwszym oraz nad układem podkorowym, tudzież wskazują na istnienie opłasku z patologiczną bezuważnością procesów pobudzenia i hamowania. Ale chcę pana pocieszyć. To nie jest żadna poważna choroba, to jest załedwie zastarzała nerwica...

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

— Jak to?! — pacjent aż zerwał się z miejsca. — To ten strach przed milicją, prokuratorem, sądem, to tylko taka mała choroba, taki mały chyz, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością?

— Absolutnie nic — zapewnił go doktor K. — Pańskie dolegliwości są tak łatwo wyleczalne. Proszę sobie tylko stale powtarzać: „Milicja nie istnieje. Prokurator nie istnieje. Czuję się z każdym dniem lepiej”.

Siatka „GILBERTA”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Potem przyszły gorące frontowe dni. Dowództwo radzieckie rozpoczęło przeciwdziałania, których celem było wydarć inicjatywę taktycznej i strategicznej z rąk nieprzyjaciela. Po kilkudniowej bitwie opóźniającej w rejonie Tuły, wojska radzieckie pod dowództwem generałów Boidina, Sijazowa i Golikowa rozpoczęły natarcie w rejonie Kalugi, wprowadzając je na styk 4 i 2 niemieckiej armii pancernych. Cel wybrany był znakomicie, a operacja przeprowadzona po mistrzowsku. Główne siły 2 armii gen. Guderiana zostały rozbite, a w ręce zwycięzców dostało się kilkadziesiąt tysięcy jeńców i ogromne ilości sprzętu wojennego.

Sztab niemiecki musiał zaniechać wszelkich myśli o zdobyciu Moskwy przed nastaniem zimy, a rozwoleńcy Hitler, któremu marszałkowie obiecali święta Bożego Narodzenia na Kremlu, zdymisjonowali feldmarsz. Brauchitscha.

Zalamanie się niemieckiej ofensywy pod Moskwą było ich pierwszą klęską w skali strategicznej w II wojnie światowej, a to zwycięstwo wojsk radzieckich stworzyło warunki dla późniejszego zwycięskiego przebiegu wojny. Stanowiło ono wielki triumf i Armii Czerwonej, i jej dowódców.

Składał się on z ludzi dwójakiego „pochodzenia”. Byli tacy jak stenograf Helmut Berg, „Peters”, działający z pobudek ideowych przeciwnicy ustroju hitlerowskiego. A siatkami kierowali kadrowi oficerowie radzieckiego wywiadu, jak człowiek ukryty pod kryptonimem „Gilbert”, „zakotwiczony” na Zachodzie już na długo przed wybuchem II wojny światowej.

Opracował: M.B.

W służbie SPOŁECZEŃSTWA

Dziś chciałbym — choćby w więzieniu jesienią ub. roku drobnym ulamkiem — opowiedzieć o mniej znanej działalności funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej.

Zwykle ze słowem — milicjant — kojarzy się człowiek w mundurze, który zapewnia ład i bezpieczeństwo, ściga przestępców, jest stróżem porządku, czasem wlepia niefortunnie kierowcy mandat. Wiadomo również, że milicjanci są radnymi, że prowadzą działalność wychowawczą wśród młodzieży, że nie raz już spieszili z pomocą ofiarom klęsk żywiołowych.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

Ale mało kto wie, że np. nie tylko tropią i ujmują złoczyńców, lecz również — rozwijając działalność profilaktyczną, starają się pomóc ludziom, którzy weszli w kolizję z prawem — by ci nie powrócili więcej na przestępczą drogę.

oficerowi, który mu zaufał i pomógł.

— Wszystkie, tylko nie to — prosił — teraz naprawdę wiele zrozumiałem i przyjdzie do porządku dopiero po odcieleniu zastawionej kary. Zmarowałem wielką szansą i z wolnością zaufania człowieka, który okazał mi więcej serca niż rodzony ojciec.

Ale nawet w tym wypadku wysiłki funkcjonariusza MO nie poszły zupełnie na marne. W wielu innych podjęte próby zostały uwieńczone pełnym sukcesem.

Inne zdarzenia. Przed kilku tygodniami na krakowskim Rynku zebrał się tłum gapiów. Żądni sensacji spoglądali na wieżę ratuszową. Wysoko we framugach okna stał młody człowiek — kandydat na samobójcę. Nie pozwolił nikomu zbliżyć się do siebie, groźąc natychmiastowym wyskoczeniem. Stał tak przeszło godzinę i lada moment mogło się zdarzyć nieszczęście.

I wówczas na Rynku znalazł się, przypadkowo zresztą, pułkownik MO. Natychmiast zorientował się w sytuacji, energicznie przetrząsnął przez tłum i dotarł do kuli na szczycie ratuszowej wieży, gdzie już na gzymsie stał nieszczęśliwiec.

Dramatyczny dialog oficera MO z młodym człowiekiem chcącym za chwilę popełnić samobójstwo, trwało kilkanaście minut. Opanowanie pułkownika, zdecydowana postawa i wielki dar przekonywania zrobiły swoje. Niespodziewanie samobójca zszedł z parawanu okna. Wiele nerwów i wewnętrzne groźne napiecia kosztowała oficera ta prowadzona z pozorami półzartobliwym tonie rozmowa. Ale jej efektem jest uratowanie młodego życia.

Wszystko układało się pomyślnie, aż którejś wiosennej nocy Adam S. wstał się do pawilonu „Merkury”. Zadzłazł zaizolowany system alarmowy i włączył alarm. Został przyłapany na gorącym uczynku przez milicję. Był zrozpaczony nie tym, że „wpadł”, lecz że będzie musiał spojrzeć w oczy

puściła z puszek nieszczęścia i choroby (mit. gr.), 14. kapiełko nad Bałtykiem, 15. zespół muzyczny złożony z 9 wykonawców, 23. matecznik, 25. wezwanie do broni, 30. drażniący ryba słodkowodna, 31. skutek nieostrożnego opalania.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3. XI. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kryzyżówka nr 235”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Geofizyki Górniczej — w Krakowie, ul. Lubickiej 23 — zatrudni natychmiast: ŚLUSARZA, MECHANIKA SAMOCHODOWEGO, 2 KOWALI, SPAWACZA ELEKTROGAZOWEGO, 2 KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z 1 i II kategorią prawa jazdy — do pracy w terenie. Zgłoszenia przyjmujemy Dział Pracy i Plac, pokój nr 233, w godzinach od 7 do 15.

Poszukuje się pracowników na stanowisko KIEROWNIKA OSRODKA SPORTOWO-WYCZASOWEGO w terenie podgórkim. Wymagane wykształcenie ekonomiczne lub sportowe (Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego) oraz co najmniej 5-letnia praktyka na stanowisku kierowniczym.

Podania, wraz z życiorysem, należy kierować pod adresem: „Prasa”, Kraków, Wiślna 2, dla nr K-967.

3 PALACZY, 3 POMOCNIKÓW PALACZY oraz 3 PRACOWNIKÓW DO PRZYMOWANIA WĘGLA — zatrudnia do obsługi kopalni zakładów — Krakowskie Zakłady Przemysłu Gumowego. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu, w Dziale Kadr i Szkolenia — Kraków, ul. Rzeźnicza 32.

MAGISTRÓW INŻYNIERÓW: chemika i mechanika, z praktyką, wykwalifikowaną MASZYNISTKĘ, 3 STRAŻNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH, zatrudnia Krakowskie Zakłady Sódowe w Krakowie, ul. Zakopianska 62.

Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektromontaż” Nowa Huta — zatrudni natychmiast 60 ELEKTROMONTAŻÓW oraz 40 ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych.

Warunki pracy według Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie. Zakwaterowanie dla zamieszkujących w hotelach robotniczych. Stoiłki znajdują się na terenie budowy i miejsc zakwaterowania.

Dojazd z Krakowa tramwajami linii nr 3 i 32 — z Nowej Huty linią 15. Informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac, tel. 404-09, wewn. 73 i 76.



O tym, że ten mini-felietonik znalazł się właśnie w tym miejscu, zdecydował wyłacznie przypadek. Rzecz bowiem nie ma nic wspólnego z Krakowem, mało, nie dotyczy żadnego z mieszkańców naszego miasta. Z góry więc uprzedzamy — wszelkie podobieństwo osób i zdarzeń — jest zupełnie przypadkowe. Prosimy więc nie pisać, nie dzwonić i nie obrażać się.

Zaczęło się od telefonu. „Przyjdźcie, zobaczcie sami, co się tu dzieje. Ten Rudy, nigdzie nie pracujący, drugi już raz wszczyna awanturę. Interwencji”.

I pomogło. Ludzie mieli spokój, przyszło nawet podziękowanie, tylko że ja

ciągle widziałem, raz za raz przed sobą, to znów z boku — ruda czupryna. Wreszcie zobaczyłem gwiazdy i wypłynęły cztery zęby. Pomyślałem — drobna sprawa, ostatecznie liczą się nie moje zęby, których i tak zostało jeszcze 28, a le głównie spokój kilku dziesiątek ludzi.

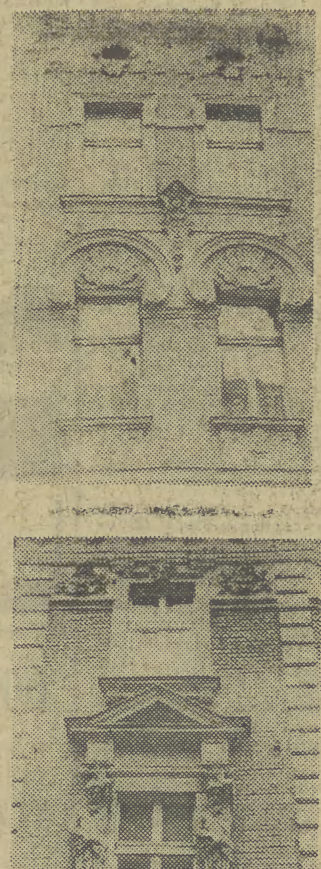
Kapitulować nie myślałem, bo jeszcze tyle wokół do naprawienia: tu brudno, tu nic nie jedzą chociaż powinno, ówde jeszcze ofuknięto kogoś, oczywiście nieustannie. Nie kapitulowałem.

Wiem wyrażałem artykuł. Nie, tym razem nie się stało, nie licząc takiej drobności, jak wyłanie mi na głowę rosółu z makaronem w jednej z restauracji i drobnego wydużenia terminu usługi pralniczej.

Aż wreszcie upadłem. Głupio, bo mówili — tego to ty nie ruszasz, nie udrążaj, abyś sam nie musiał być leczony.

Leżę sobie teraz w gipsie, nie mogę chodzić, piśnić też nie mogę, dyktować jednak mogę. Więc oświadczam — nie zaprzestane, nie minie nie odstraszy i nie nie będzie w stanie mnie zniechęcić. Nie dopuszczę tylko do konfrontacji z 80 osobami na raz, a jeśli już — to tylko na parterze. Wyżej nie wyjdę.

Krakowska architektura



Fot. W. Klag

W Krakowie przed NSP-70

4 tys. rachmistrzów przystąpi do pracy

Przygotowania do Narodowego Spisu Powszechnego wkraczają w nasze miasto w końcówce października. Już prace związane z porządkowaniem nazewnictwa, kończy się wykonywanie szkiców rejonów oraz wykazów i dokumentacji, niezbędnej dla przeprowadzenia akcji spisowej.

Najpilniejszym zadaniem w chwili obecnej jest werbunek i szkolenie rachmistrzów. Potrzebnych ich będzie w naszym mieście około 4 tys. W większości — nie licząc osób, które zgłosiły się do tej akcji dobrowolnie — rekrutować się oni będą spośród studentów krakowskich wyższych uczelni. Miejska Komisja Spisowa dokonała już nawet, w porozumieniu z władzami uczelni, rozdziału dzielnic między poszczególne uczelnie. 350 studentów UJ pracować będzie w dzielnicy Stare Miasto, 450 z WSP w dzielnicy Kleparz, 500 studentów Politechniki „zajmie się” Grzegorzami. Najcięższe zadanie stoi przed 700 studentami WSE — dzielnicą Podgórze, 750-800 studentów AGH obsługuje Nową Hutę, 700 studentów WSR przeprowadzać będzie spis w swej macierzystej dzielnicy — Zwierzyńcu.

Warto jeszcze powiedzieć, że rachmistrzy przejdą odpowiednio przeszkoleniu, zanim przystąpią do pracy. Odbędzie się ono w dniach 16-30 listopada. Wreszcie, w dniu 1 października, w dniu 15 listopada, specjalne przeszkolenie przejdą wykładowcy kursów przygotowujących rachmistrzów, co warto podkreślić.

Ludzie naszego miasta

Z perspektywą własnego zakładu

Urodzony w Woli Filipowskiej w pow. chrzanowski, jako młody chłopak przyjechał do Krakowa, by podjąć pracę w Fabryce Maszyn Odlewniczych. Było to w roku 1937. Od tego czasu Władysław Kleczek pracował w tym zakładzie aż do roku 1954. „Wychowałem się wśród robotników tamtego zakładu. Moja droga — wspomina dzisiaj — to droga robotnika. Od ucznia, poprzez czeladnika, aż po dyplom mistrza”.

W roku 1954 Władysław Kleczek przeniesiony został do Zakładów Produkcji Części Zamiennych „ZREMB Krakowski”. Pracuje tutaj do dziś. Przez wiele lat był brzośdzistą w Brzoźnie. Obecnie kieruje sekcją BHP, jest członkiem Partii, pełni funkcję sekretarza POP (a właściwie Komitetu Zakładowego, bowiem wczoraj właśnie organizacja partyjna w ZREMB-ie otrzymała to miano).

W swojej długoletniej karierze działacza społecznego, był nawet na liście kandydatów na posłów. A od chwili powołania dzielnicowych rad narodowych, już przez 8 kadencji jest radnym a w obecnej kadencji — przewodniczącym Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej Rady Narodowej Grzegorzki.

Zawodową pracę łączy ściśle z działalnością społeczną. Obserwując i prowadząc prace w sekcji BHP, zna na pamięć palonicy i niedomagania przemysłowej służby zdrowia i potrafi obserwacje te przełożyć z korzyścią dla innych zakładów pracy na teren

KOMUNIKAT MPK

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego zawiadamia, że od dnia 25 października bieżącego roku wprowadza się następujące zmiany w komunikacji autobusowej:

1. wstrzymuje kursy autobusów na liniach zielonych „L”, „S” i „Z”;

2. wydłuża bieg linii autobusowej nr 119 do Łagiewnik;

3. zwiększa liczbę autobusów w dni świąteczne na liniach: 112 — 1, 114 — 1, 116 — 1, 119 — 1, 123 — 1, 130 — 1, 132 — 2.

Program rekonstrukcji handlu

Handel ma tak działać, aby klient mógł szybko i sprawnie zakupić poszukiwany towar. Prawda to oczywiście, ale praktyka często wykazuje co innego — podjęto więc dyskusję nad rekonstrukcją handlu. Wstępny program, który opracowało Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, przewiduje, że trwać on będzie 15 lat.

Podstawowym założeniem rekonstrukcji handlu jest powiększenie powierzchni sklepów i lokali gastronomicznych, a także poszerzenie bazy magazynowej.

Jednym z istotnych punktów nowych założeń jest daleko idąca specjalizacja przedsiębiorstw i sklepów. Propozycje Wydziału Handlu Prez. RN m. Krakowa w toczącej się dyskusji idą w kierunku łączenia przedsiębiorstw hurtowych i detalicznych — branż przemysłowych. Proponując utworzenie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Detalicznego Artykułami Spożywczymi Wydział Handlu negatywnie ustosunkował się do sprawy utworzenia przedsiębiorstwa hurtowo-detalicznego branży spożywczej, sugerując iż Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Detalicznego pozwoliłoby na sprawne kierowanie handlem artykułami spożywczymi.

W wyniku rekonstrukcji ma nastąpić całkowita koncentracja przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych poprzez organizowanie dużych jednostek gospodarczych, w których planowanie odbywać się będzie na szczeblu centralnym. Wydział Handlu wypowiada

Pożegnanie poborowych

W poszczególnych dzielnicach naszego miasta odbywają się uroczyste pożegnania poborowych.

GRZEGÓRZKI

W dniu wczorajszym w kinie „Ugórek” — z młodymi mężczyznami z rocznika 1951, powołanymi do odbycia zasadniczej służby wojskowej — spotkali się przedstawiciele władz dzielnic Grzegorzki. I sekretarz KP PPR Jan Pałuszka podzielił się z nimi swoimi doświadczeniami wojskowymi, a także przekazał poborowym życzenia jak najlepszej służby w Ludowym Wojsku Polskim. Szef Dzielnicowego Sztabu Wojskowego p.k. dypl. Tytus Gajda zapoznał poborowych z przebiegiem służby wojskowej, z obowiązkami żołnierza.

KLEPARZ

Również wczoraj odbyło się pożegnanie udających się do wojska mężczyzn w sali ZKK „Kolejarz” w dzielnicy Kleparz. W uroczystości, organizowanej przez Prezydium DRN i Zarząd Dzielnicowy ZMS, wzięli udział przedstawiciele władz politycznych dzielnicy.

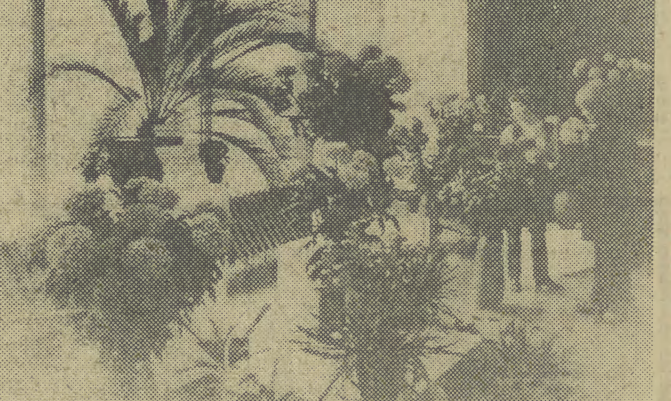
Przegląd win bułgarskich

Od niezapomnianych czasów gleba i klimat Bułgarii sprzyjały uprawie winnej latorośli, a co za tym idzie produkcji wina. Obecnie pracuje tu 38 nowoczesnych zakładów, które produkują rocznie tysiące litrów wina, znajdujących nabywców w przeszło 35 krajach całego świata. O jakości tych napojów może świadczyć ilość złotych medali, zdobytych na różnych konkursach i wystawach: 850! Aby jednak jeszcze bardziej przekonać naszych handlowców do wartości bułgarskich win, iluż kierów i koniaków — zorganizowano wczoraj staraniem Biura Rady Handlowej ambasady LRB w WPMS degustację tych trunków. Zaprezentowano blisko 30 rodzajów i gatunków.

Ogólna ocena była bardzo pozytywna, a szczególnym uznaniem zebranych cieszyły się takie wina, jak: „Cabernet”, „Tamlan”, „Mavrou”, „Złoty”. Z tym ostatnim związane jest bardzo ciekawe legendy. Otóż przed 1200 laty jeden z carów bułgarskich zabronił uprawiania winnej latorośli, rzekomo w celu zlikwidowania pijanstwa. Sprzeciwia się temu jedna tylko staruszka, która co roku z garstką winogron robiła (no cóż, nielegalnie) wino, karmiła nim swego dorastającego syna. Chłopak — imieniem Mavrou — pewnego razu uratował życie córce cara, który widząc jego odwagę oraz szlachetność, dowiedziawszy się, czym Mavrou był karmiony w dzieciństwie, odwołał swój rozkaz.

Trzeba wiedzieć, że na podstawie wielu badań naukowych człowiek może być szkodliwy, a z korzyścią dla organizmu, konsumować około 500 g. wina na dobę. Oczywiście, należy być pić z zachowaniem umiaru. I tak np. wina białe wytrawne nadają się do konsumpcji przy potrawach lekkich i delikatnych, a wymienione tu „Mavrou” oraz „Gama” i „Melnik” (z uwagi na dużą zawartość taniny) przy bardziej tłustych danach. Wina deserowe najlepiej podawać do tortów, owoców itp. Vermuth, ponieważ wspomaga trawienie, można pić przed jedzeniem, w przeciwnym razie do kaniaku, najlepiej do siódzicy, z dodatkami plasterka cytryny lub z gorącą herbatą.

Tak szczegółowo o tych napojach możemy rozprawiać, bowiem i my na degustacji byliśmy oraz wino i koniak piiliśmy (umiarkowanie!).



Wystawa kwiatów i owoców w X liceum przy ul. Wróblewskiego. Fot. W. Klag

W całym mieście w dniach 23-25 października br. na skutek konieczności przeprowadzenia niezbędnych robót remontowych nastąpił w godzinach od 7 do 14 spadek ciśnienia wody w centralnych, pionowych i zachodnich dzielnicach miasta.

W dniu wczorajszym w Krakowie miało miejsce pożegnanie poborowych. W uroczystości, organizowanej przez Prezydium DRN i Zarząd Dzielnicowy ZMS, wzięli udział przedstawiciele władz politycznych dzielnicy.

W dniu wczorajszym w Krakowie miało miejsce pożegnanie poborowych. W uroczystości, organizowanej przez Prezydium DRN i Zarząd Dzielnicowy ZMS, wzięli udział przedstawiciele władz politycznych dzielnicy.

W dniu wczorajszym w Krakowie miało miejsce pożegnanie poborowych. W uroczystości, organizowanej przez Prezydium DRN i Zarząd Dzielnicowy ZMS, wzięli udział przedstawiciele władz politycznych dzielnicy.

W dniu wczorajszym w Krakowie miało miejsce pożegnanie poborowych. W uroczystości, organizowanej przez Prezydium DRN i Zarząd Dzielnicowy ZMS, wzięli udział przedstawiciele władz politycznych dzielnicy.

W dniu wczorajszym w Krakowie miało miejsce pożegnanie poborowych. W uroczystości, organizowanej przez Prezydium DRN i Zarząd Dzielnicowy ZMS, wzięli udział przedstawiciele władz politycznych dzielnicy.

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA

24 25

PAŹDZIERNIKA

Rafał Chryzanta



SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): F. G. Lorea: Panna Rosita — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): J. M. Rymkiewicz: Król Miesopust — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingrad 21): A. Cwojdzinski: Hipnota — 16 (przedst. zamkn.). LUDOWY (os. Teatrne 34): St. Grodziska: J. Jurandot: Balada o tamtych dniach — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): A. Pietrow: My chcemy tańczyć — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): J. Olszica: Baśń o dwóch nieustraszonych rybakach — 10. M. de Gheiderode: Farsa o śmierci, która o mało nie umiała, czyli wędrowni mistrza Kościela — 9.14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee — 8.14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): F. G. Lorea: Panna Rosita — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): J. M. Rymkiewicz: Król Miesopust — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingrad 21): A. Cwojdzinski: Hipnota — 16 (przedst. zamkn.). LUDOWY (os. Teatrne 34): St. Grodziska: J. Jurandot: Balada o tamtych dniach — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): A. Pietrow: My chcemy tańczyć — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): J. Olszica: Baśń o dwóch nieustraszonych rybakach — 10. M. de Gheiderode: Farsa o śmierci, która o mało nie umiała, czyli wędrowni mistrza Kościela — 9.14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee — 8.14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

SOBOTA

WAWEL: 9-14.15. SUKIENICE: 10-15. SZOLAYSKICH (pl. Szczerba 9): pol. mal. i rzeźba do 1764 r. (10-15). CZARTORYSKICH (Jana 19): 10-15. DOM. MATEJKI (Floriańska 41): 10-15. NOWY GMACH (3 Maja 1): 10-15. HISTORICZNE: J. J. Dzieje i kultura Krakowa 9-14. Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. 9-14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee 8-14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): F. G. Lorea: Panna Rosita — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): J. M. Rymkiewicz: Król Miesopust — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingrad 21): A. Cwojdzinski: Hipnota — 16 (przedst. zamkn.). LUDOWY (os. Teatrne 34): St. Grodziska: J. Jurandot: Balada o tamtych dniach — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): A. Pietrow: My chcemy tańczyć — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): J. Olszica: Baśń o dwóch nieustraszonych rybakach — 10. M. de Gheiderode: Farsa o śmierci, która o mało nie umiała, czyli wędrowni mistrza Kościela — 9.14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee — 8.14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

SOBOTA

WAWEL: 9-14.15. SUKIENICE: 10-15. SZOLAYSKICH (pl. Szczerba 9): pol. mal. i rzeźba do 1764 r. (10-15). CZARTORYSKICH (Jana 19): 10-15. DOM. MATEJKI (Floriańska 41): 10-15. NOWY GMACH (3 Maja 1): 10-15. HISTORICZNE: J. J. Dzieje i kultura Krakowa 9-14. Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. 9-14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee 8-14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): F. G. Lorea: Panna Rosita — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): J. M. Rymkiewicz: Król Miesopust — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingrad 21): A. Cwojdzinski: Hipnota — 16 (przedst. zamkn.). LUDOWY (os. Teatrne 34): St. Grodziska: J. Jurandot: Balada o tamtych dniach — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): A. Pietrow: My chcemy tańczyć — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): J. Olszica: Baśń o dwóch nieustraszonych rybakach — 10. M. de Gheiderode: Farsa o śmierci, która o mało nie umiała, czyli wędrowni mistrza Kościela — 9.14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee — 8.14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

SOBOTA

WAWEL: 9-14.15. SUKIENICE: 10-15. SZOLAYSKICH (pl. Szczerba 9): pol. mal. i rzeźba do 1764 r. (10-15). CZARTORYSKICH (Jana 19): 10-15. DOM. MATEJKI (Floriańska 41): 10-15. NOWY GMACH (3 Maja 1): 10-15. HISTORICZNE: J. J. Dzieje i kultura Krakowa 9-14. Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. 9-14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee 8-14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): F. G. Lorea: Panna Rosita — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): J. M. Rymkiewicz: Król Miesopust — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingrad 21): A. Cwojdzinski: Hipnota — 16 (przedst. zamkn.). LUDOWY (os. Teatrne 34): St. Grodziska: J. Jurandot: Balada o tamtych dniach — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): A. Pietrow: My chcemy tańczyć — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): J. Olszica: Baśń o dwóch nieustraszonych rybakach — 10. M. de Gheiderode: Farsa o śmierci, która o mało nie umiała, czyli wędrowni mistrza Kościela — 9.14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee — 8.14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

SOBOTA

WAWEL: 9-14.15. SUKIENICE: 10-15. SZOLAYSKICH (pl. Szczerba 9): pol. mal. i rzeźba do 1764 r. (10-15). CZARTORYSKICH (Jana 19): 10-15. DOM. MATEJKI (Floriańska 41): 10-15. NOWY GMACH (3 Maja 1): 10-15. HISTORICZNE: J. J. Dzieje i kultura Krakowa 9-14. Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. 9-14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee 8-14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): F. G. Lorea: Panna Rosita — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): J. M. Rymkiewicz: Król Miesopust — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingrad 21): A. Cwojdzinski: Hipnota — 16 (przedst. zamkn.). LUDOWY (os. Teatrne 34): St. Grodziska: J. Jurandot: Balada o tamtych dniach — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): A. Pietrow: My chcemy tańczyć — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): J. Olszica: Baśń o dwóch nieustraszonych rybakach — 10. M. de Gheiderode: Farsa o śmierci, która o mało nie umiała, czyli wędrowni mistrza Kościela — 9.14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee — 8.14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

SOBOTA

WAWEL: 9-14.15. SUKIENICE: 10-15. SZOLAYSKICH (pl. Szczerba 9): pol. mal. i rzeźba do 1764 r. (10-15). CZARTORYSKICH (Jana 19): 10-15. DOM. MATEJKI (Floriańska 41): 10-15. NOWY GMACH (3 Maja 1): 10-15. HISTORICZNE: J. J. Dzieje i kultura Krakowa 9-14. Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. 9-14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee 8-14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): F. G. Lorea: Panna Rosita — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): J. M. Rymkiewicz: Król Miesopust — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingrad 21): A. Cwojdzinski: Hipnota — 16 (przedst. zamkn.). LUDOWY (os. Teatrne 34): St. Grodziska: J. Jurandot: Balada o tamtych dniach — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): A. Pietrow: My chcemy tańczyć — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): J. Olszica: Baśń o dwóch nieustraszonych rybakach — 10. M. de Gheiderode: Farsa o śmierci, która o mało nie umiała, czyli wędrowni mistrza Kościela — 9.14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee — 8.14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

SOBOTA

WAWEL: 9-14.15. SUKIENICE: 10-15. SZOLAYSKICH (pl. Szczerba 9): pol. mal. i rzeźba do 1764 r. (10-15). CZARTORYSKICH (Jana 19): 10-15. DOM. MATEJKI (Floriańska 41): 10-15. NOWY GMACH (3 Maja 1): 10-15. HISTORICZNE: J. J. Dzieje i kultura Krakowa 9-14. Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. 9-14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee 8-14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): F. G. Lorea: Panna Rosita — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): J. M. Rymkiewicz: Król Miesopust — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingrad 21): A. Cwojdzinski: Hipnota — 16 (przedst. zamkn.). LUDOWY (os. Teatrne 34): St. Grodziska: J. Jurandot: Balada o tamtych dniach — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): A. Pietrow: My chcemy tańczyć — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): J. Olszica: Baśń o dwóch nieustraszonych rybakach — 10. M. de Gheiderode: Farsa o śmierci, która o mało nie umiała, czyli wędrowni mistrza Kościela — 9.14. Rynek Gł. 35: Lenin i jego idee — 8.14. Franciszkańska 4: 9-14. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): 10-14. ETNOGRAFIK (pl. Wolnica 1): 11-15. MUZ. ML. POLSKI SZTUKI (pl. Szczerba 4): Malarstwo J. Potrzebowski: 10-17. MUZ. LENINA (Topolowa 5): 10-17. MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): 10-14. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): 10-13. PRZYMAT (Łobzowska 3): Grafika art. Bośni-Hercegowa — 11-22. TSP (al. Róż 3): wyst. M. A. Bazowski 11-13.